



*Wszystkim Wodzom - Czytelnikom naszego pisma  
i wszystkim jego Współpracownikom życzy radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia i najpiękniejszych przeżyć na zimowych  
harcach*

*Redakcja.*

4666  
III  
CZASOP.  
3(1935)

## O samokształceniu drużynowych, zastępowych i starszych chłopców.

Wszyscy wiemy, że elementem najruchliwszym i najbardziej twórczym w drużynie są zastępy zastępowych i st. chłopców. Starsi chłopcy i zastępowi mają szczególnie na sercu obok drużynowego program swej drużyny. Obok zainteresowań sprawami drużyny, może nawet całego środowiska, istnieją jeszcze zagadnienia dotyczące samego zastępu, każdego członka zastępu. Oto otwiera się dla nich sezon pracy równie intensywnej, jak harce w lecie i jesieni, praca samokształceniowa.

Najpierw umowa, co będziemy rozumieć przez samokształcenie. Jest to urabianie własnego charakteru i własnej osobowości według jakiegoś wzoru, przez daną jednostkę uważanego za idealny. W praktyce będzie przeważnie chodziło o opanowanie siebie, wyrobienie silnej woli, o wytworzeniu pewnego własnego systemu zapatrywań, poglądów, wolnych od sprzeczności, co nazywamy popularnie poglądem na świat. Zastępowi i drużynowi to u nas w większości chłopcy w wieku 16—20 lat.

Trzeba tu koniecznie wyjść od stwierdzenia, jakim się jest w tym wieku. Czy samokształcenie odpowiada naszej naturze? Okres rozwojowy ludzi od 16 do 20 lat cechuje, jak wiemy, zmaganie się z sobą, walka o równowagę ducha, zachwiana po odkryciu własnej jaźni. Występuje przeciwstawienie swego ja różnym wartościom społecznym oraz wielkiemu światu przyrody. Pyta się chłopiec o sens życia, istnienia świata, zagadkę bytu o cel życia społeczeństw. To wszystko występuje na tle wiary w prawdę (racjonalizm), z drugiej jednak strony w zapatrywaniach panuje radykalizm, skrajność poglądów. Im bardziej subtelnym jest chłopiec, tem więcej musi włożyć pracy, tem więcej cierpieć, by dojść do równowagi. Okres to niebezpieczny, bo od tych dążeń od tego wygórowanego idealizmu, krok tylko do sceptycyzmu. Ten idealizm, to skutek zetknięcia się z rzeczywistością, która wydaje się taka szara, niedoskonała, czasem zła. Na krytycyzm w stosunku do siebie zdobywają się wyjątkowo silne i odważne jednostki.

I ażeby nie doszło do załamania, trzeba otoczyć specjalną opieką chłopca. Wskazywać mu drogę pracy nad sobą, nad własnym charakterem. Jeżeli tej młodej duszy nie damy rzeczy wzniosłych to będą ją poruszały rzeczy niskie. Ona iść musi. Iść szybko. Taka jej natura.

I jeszcze o celu tej pracy. Trzeba wskazać gdzie leży to poszukiwane przez nas szczęście, dobro — harmonia — praca! Nie bunt lecz praca. Wskazać jak wytworzyć ten ideał: silną wolę? Jak znaleźć zaspokojenie tęsknot za czemś wielkiem.

U nas w harcerstwie niestety, jak się zdaje mało mamy typów o pogłębionej osobowości. Zdaje się jakgdyby było dużo powierzchowności. — Powód tego leży niewątpliwie w ominięciu tego ważnego procesu, a zajęcie zewnętrznych sprawami. Już Druh Przewodniczący przestrzegał by „czysto zewnętrzne sprawy nie obrać za siłę moralną“. Ta „walka o pełnego, doskonałego człowieka“ odbywa się właśnie wtedy, gdy dusza płonie, gdy wszystko przymierza się na modłę ideałów.

Pracę nad sobą winien drużynowy czy zastępowy czy chłopiec starszy prowadzić przede wszystkim:

- 1) sam a potem
- 2) w kilku razem, w zastępie.

I. Trzeba pomóc ułożyć mu program pracy nad własną duszą. Wszelka praca w tym kierunku powinna się zacząć od poznania samego siebie. Zwrócić uwagę na potrzebę zgłębienia własnej duszy. Pomoże tu pisanie spostrzeżeń własnych w dzienniczku, czy pamiętniku. Wzruszające jest to, co podaje Druh Kamyk w książce swej o Małkowskim, jak — Twórca Harcerstwa znaczył sobie plusy i minusy za spełnienie własnych planów pracy, jak pisał o sobie, analizując i ostro krytykując się, dążył do wychowanie w sobie mocy ducha. W dalszym ciągu wysuwa się konieczność rozplanowania pracy dnia, a nawet godzin zajęć. Jest to właśnie tajemnica ludzi twórczych. To jakby zastosowanie systemu oszczędnościowego Taylora do własnego systemu życia. Mam cel. Każda chwila dla mnie droga. Każdy erg siły jest potrzebny, więc muszę mieć system obmyślony dokładnie. Nie mogę zbyt często powtarzać czynności bo będę stał w miejscu. Więc muszę mieć plan dnia. Plan tygodnia, plan miesiąca a nawet plan roku (ogólny). Najważniejszym wynikiem tej naprawdę trudnej pracy, poznania siebie, którą Sokrates uważał za szczyt mądrości, będzie wypracowanie własnego planu życiowego. Człowiek bez planu to jak pociąg pędzący bez rozkładu jazdy. Pociąg widmo. Nie trudno o katastrofę. W życiu harcerza, który ma przecie na celu służbę Polsce, przez niesienie w życie zasad harcerskich, uharcerzenie swego otoczenia, gotowość do czynu dla Niej, nie może być mowy o bezplanowości. Rozumny system życia osobistego, jest tu konieczny.

Dalszym etapem tej pracy będzie walka o siłę woli. Woli nie można „mieć“, ale trzeba ją ciągle zdobywać w przeczwycięzaniu swojej drugiej natury. Jak u chłopca młodszego wyrabiała się wola głównie w walce (szlachetnie po-





jętej) — z drugim, z rywalem, tak u chłopca starszego wyrabia się w walce ze samym sobą. Przeciwnik jest w chłopcu samym. Z gawęd przy ognisku wiemy, jakie zmagania ze sobą prowadzą nieraz nasi chłopcy. Lektura, którą poniżej omówimy, wskaże na sposoby kształcenia woli.

Lektura właśnie pogłębi dalsze prace nad sobą. Trzeba chłopcu tę lekturę wskazać. Wiemy jaki wpływ wywarły na wielu dzieła Żeromskiego, Prusa.

Obok ekonomji czasu ważna jest również ekonomja słowa. To jest naprawdę zaniedbane pole pracy. Jak mało nieraz poczucia odpowiedzialności za słowa, a ile słów bez treści, nieprzemysłanych.

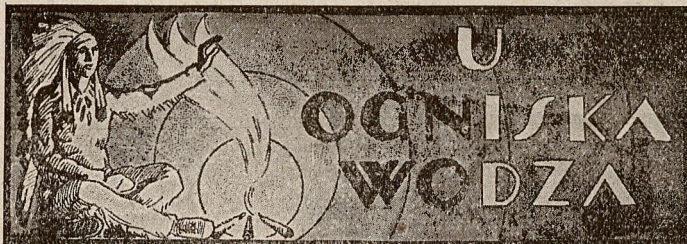
Opanowanie siebie ma jeszcze większego wroga w dyspozycjach erotycznych chłopców. Naogół marzenia erotyczne są niewinne. Chłopiec miłości nie przeżył, więc jej nie zna ale niewłaściwe stanowisko zajmowane nieraz przez starszych zwłaszcza hipokryzja prowadzi do załamania się

idealizmu. Trzeba chłopcom podsunąć rozwiązanie problemu przez lekturę, przez rozmowę.

Pomoc w tej walce samotnej ma czerpać z wiary głębokiej w zwycięstwo. Do tego potrzeba pogłębić uczucia religijne. Wykorzystać przeżycia obozowe, na wycieczkach, które prowadzą do Boga. Lektura uzupełni resztę. Musi to jednak chłopiec przeżyć sam ze sobą. Zwracam tu uwagę na za mało znaną książeczkę Pamiętnik pilota polskiego — A Scheur'a, gdzie istnieje przepięknie powiązany system życia w służbie Polsce z Bogiem. Może oddać usługi „Żywoť Frasattiego“ (sportowca turysty) O. Cojazzi'go i in.

II. Równoległe z tą pracą „pod kierunkiem doświadczonego zastępowego, a nawet drużynowego, którzy sami powinni dążyć do poznania i pogłębienia siebie i metod pracy samokształceniowej, powinna iść praca w zastępie. Na ten uczucia, a nastaje atmosfera wiecznej i zapalczącej pogoni nym razem.

Dr. Józef Garbaciak, harcmistrz.



## Idziemy pod strzechy...

Zaledwie zatarły się lekko kontury obrazów obozów letnich, a już drużyny czynią gorączkowe przygotowania do zawodów z wiatrem halnym na „deskach“ wśród przepięknych krajobrazów górskich.

Nic dziwnego, wszak życie narciarza to dowód energii młodzieńczej, porywu emocjonującej walki, wyraźniającej tężyźnię i sprawność fizyczną; to poznanie piękna naszego kraju i zachwycanie się nim.

Ale narty zajmują do 8 godzin dziennie, zaś reszta czasu w większości wypadków zmarnowana bezużytecznie.

Musi nam druhowie przyświecać również inny cel!

W dziejach harcerstwa każdy wysiłek rozumny a twórczy przynosił w efekcie rezultaty, które zostaną w pamięci po wieczne czasy.

Praca przed straszną zawieruchą wojenną przygotowywała zbrojne wystąpienie do czynu, gdy nadejdzie czas. A gdy czas nadszedł, harcerstwo, idąc na zew, spełniło swój czyn. Utworzone bataljony harcerzy w roku pamiętnym 1920 wywiązały się znakomicie ze swego zadania na wyznaczonym posterunku.<sup>1)</sup>

Oceniał to znakomity mąż stanu, twórca niepodległości, protektor harcerstwa, pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski słowami:

„... wyście w pierwszym szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości...“

... zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar.<sup>2)</sup>

Jesteśmy wolni! Pracujemy w Polsce niepodległej!

System wychowawczy harcerstwa zmierza obecnie do rozszerzenia i ugruntowania potęgi Państwa przez przygotowanie odpowiednich kadr.

Państwo w swoim programie zmierza do wyrobienia odpowiedniego i nastawienia aktywnego i gospodarczego obywateli przez głoszenie zasad:

„frontem do pracy społeczno-gospodarczej“, „oszczędność — przyzwyczajaniem“, „wysług pracy“ i t. p.

Organizacja harcerska winna iść za tym odruchem gospodarczym i ekonomicznym i traktować go w swoich programach jako wychowanie państwowotwórcze.

Pierwsi członkowie idei harcerskiej pracą, uświadamianiem i krwią wywalczyli niepodległość, my dzisiaj musimy zwrócić uwagę na wartości pracy społecznej przez podniesienie kulturalne, zawodowe i moralne polskiego chłopca. Jest to problem nadzwyczaj ważny, gdyż włosianina opanowała dzisiaj dziwna apatia; nędza i zwątpienie pcha się do jego zagrody, traci panowanie nad sobą i nad swoim gospodarstwem

<sup>1)</sup> Nekrasz. „Harcerze w bojach“.

Ordża-Dawid. „Pamiętnik wojenny harcerza.“

Błażejewski. „Historja harcerstwa.“

<sup>2)</sup> Pisma, mowy, rozkazy... marszałka J. Piłsudskiego.

a jad i trucizna ludzi złych toczą go po równi pochyłej w przepaść. Nikną pierwiastki szlachetnej dumy i błogiego uczucia, a nastroje atmosfera wiecznej i zapalczącej pogoni za groszem.

A więc druhowie nie marnujmy czasu na obozach zwłaszcza zimowych. Do pracy społecznej!

Praca społeczna, jak pisze znawca psychologii ludu, socjolog i ekonomista Dr. inż. Jan Sondel, ma za zadanie:

„... stwarzać warunki, by zdobycze kultury i nauki przysiękały do najszerzych rzesz społecznych, by poziom etyczny tak jednostek jak i całych warstw społecznych wzrastał, by wzrastał stopień dobrobytu najszerzych kół ludności, by miejsce nędzy i klęsk społecznych zajął dobrobyt i zadowolenie...“

„... należy wyżyć całą energję, aby zdobyć lud dla Państwa...“<sup>3)</sup>

Należy bowiem wiedzieć o tem, że Polska jest krajem rolniczym, że posiada dobrą glebę, że ma dobrego robotnika, że podstawę materialną i moralną bytu całego narodu stanowi ludność rolnicza.

Naszym przeto obowiązkiem jest korzystać z każdej okazji, by iść tam pod strzechę i nieść kaganiec kultury i oświaty i w sposób umiejętny urabiać rolnika na państwowo twórczego obywatela. Należy wpoić to przekonanie, że Państwo to obrzymie gospodarstwo ze wszystkimi urządzeniami i pomocami. Istnienie tego gospodarstwa jest wtedy istotne, gdy sprawnie funkcjonuje, gdy będą należyte wyniki pracy. Sprawność i wyniki pracy zależą głównie od pracy z umiłowaniem i przywiązania jego członków — gospodarstw rolnych. Praca ta uchroni od wielu niebezpieczeństw, a prowadzona umiejętnie, sumiennie i wytrwale w różnych zakątkach kraju na obozach da pozytywne wartości.

Wówczas naród wewnętrznie scharmonizowany i zespolony jednym celem, pokona wszystkie trudności i odrodzenie na polu gospodarczym, finansowym i kulturalnym niezawodnie nastąpi.

Z tą chwilą, gdy odrodzimy wieś, gdy chłop polski zrozumie, że naczelnym dobrem jest dobro Państwa, stworzymy taką potęgę, o jakiej się naszym dziadom i pradziadom nie śniło i niewątpliwie stanąmy w rządzie pierwszym, jeżeli nie naprzędzie wśród wszystkich potęg światowych.

Lu. „Brazowa Czternastka“, Kraków.

<sup>3)</sup> Dr. Inż. Jan Sondel: Działacz społeczny w środowisku wiejskiem.



Na zimowej włości.





# O CZYM WIEDZA DRUŻYNOWI

## Na szlaku śnieżnych włóczęg.

### II.

#### Wycieczki 2—3 dniowe.

Z wyżej wymienionych środków ruchu pozostają do dyspozycji tylko narty — będą to zatem wycieczki narciarskie. Z powodu braku sprzętu ilość wycieczkowiczów ograniczy się do jednego lub dwóch zastępów. O ile w organizowaniu półdniowych i jednodniowych wycieczek nie ma trudności, można je prawie wszędzie z powodzeniem prowadzić, o tyle wycieczki kilkudniowe są w zorganizowaniu trudniejsze. Przedewszystkiem chłopcy muszą mieć narty, dalej muszą umieć na nich jeździć, a wreszcie znaleźć trzeba odpowiedni teren — o ile możliwości górzyski i dobrze ośnieżony. Wycieczki te następnie wymagają pewnego wysiłku, to też mogą w nich brać udział chłopcy starsi: po 15 r. życia. By wyprawy te miały powodzenie t. j. były powszechne, częste i tłumne muszą być interesujące pod względem terenowym, krajobrazowym i programowym. Krótkie podejścia, długie i niezbyt trudne zjazdy, piękna okolica, dobrany program harcerski zwłaszcza z zakresu ćwiczeń i gier terenowych, oto momenty, które niezawodnie rozentuzjazzują w tym kierunku brać harcerską.

Wędrówka kilkudniowa wymaga już pewnego ekwipunku osobistego, brać jednak tylko rzeczy konieczne — a to:

1. strój narciarski,
2. sprzęt narciarski,
3. plecak,
4. przybory do: jedzenia, mycia, szycia,
5. koc,
6. pantofle,
7. gwizdek,
8. kompas,
9. latarka elektr.
10. mapnik, mapy,
11. żywność,
12. legitymację.

#### Ekwipunek zastępu:

1. sprzęt do gotowania,
2. łopata — siekierka.
3. apteczka,
4. przybory do naprawy nart.
5. linka dług. 8—10 m.
6. smary nare.

Wycieczki te pociągają za sobą pewne koszty głównie zaś na przejazdy koleją lub autobusem, nie wszystkie bowiem drużyny są w tem szczęśliwym położeniu, że mają wycieczkowe tereny pod ręką.

Praktyka i doświadczenie przyniosło kilka wskazówek i uwag. W drodze wyzyskiwać dzień — unikać posuwania się nocą. Na dłuższe postoje wybierać miejsce zaciszne, słoneczne, na noc schroniska lub osady ludzkie. Rozpoczynać jazdę między 7 a 8 rano, kończyć najpóźniej o 16-tej. Z jedzeniem tak się urządzać, by śniadanie, obiad i kolację spożywać w schronisku, drugie śniadanie w polu. Kłaść się spać najpóźniej o 22. Czas od przybycia do schroniska do capstrzyku przeznaczyć na załatwienie czynności związanych z wycieczką, a to: suszenie ubrań i butów, mycia się, przygotowanie posiłku i spożycie go, odpoczynek, przegląd sprzętu i ewentualna naprawa, omówienie trasy i programu na dzień następny. O ile brak czasu i zmęczenie uczestników nie przeszkadza, to krótka gawęda, śpiew unozmaiciłyby wieczór. Rano: porządkowanie, smarowanie nart, mycie się, modlitwa, śniadanie, wymarsz.

Nieodzowną jest rzeczą przygotowanie wycieczki, które polega na: 1) opracowaniu trasy: czas trwania wyc., punkty wyjściowe, czas marszu, postoje, noclegi, 2) przygotowanie ekwipunku osobistego, zastępu, żywności, 3) wystaraniu się o zniżkę kolejową — zestawienie czasu odjazdów pociągów względnie autobusów, 4) ułożenie programu wycieczki, 5) zawiadomienie o zamierzonych noclegach.

Obok jazdy na nartach, ćwiczeń i gier w terenie wycieczki te są doskonałym ćwiczeniem prowadzenia za mapą, orjentacji w terenie, sposobnością: obserwacji zimowej przyrody (flora, fauna, śnieg), tropów zwierząt i ptaków, zbieranie materiałów krajoznawczych.

Jak Wam już może wiadomo — podejmujemy wielką ofensywę harcerską na wieś. Mamy zamiar po Złocie Jubileuszowym zorganizować w wielu wioskach Polski drużyny harcerskie.

Referat drużyn wiejskich przy Głównej Kwaterze Harcerzy przygotowuje tę ofensywę: opracowuje programy pracy dla tych drużyn, programy prób i sprawności, montuje zespół współpracowników w Komendach Chorągwi, organizuje konferencję instruktorską, która ma odbyć się w Kościeliskach koło Zakopanego w czasie ferij Bożego Narodzenia i ma zająć się tylko sprawami „harcerskiej wsi“.

W tych dniach zwracamy się do wszystkich drużyn harcerzy z prośbą o współpracę w tych wielkich zamierzeniach.

Narazie chodzi nam o przeprowadzenie możliwie jak najdokładniejszego wywiadu wsi, na którą zamierzamy „uderzyć“ w jesieni przyszłego roku. Wywiad przeprowadza drużyna w jakiejś wiosce, leżącej w sąsiedztwie swego środowiska, lub w wiosce swego obozowiska zimowego, — przeprowadza każdy harcerz na terenie swej rodzinnej wioski, do której obecnie wyjeżdża na święta. Wywiad ten przeprowadzamy zasadniczo tylko w wioskach, które mają większe skupienie ludzkie, szkołę przynajmniej czteroklasową. Wioski mniejsze tylko wtedy, gdy mamy pewność, że tam dałoby się zorganizować drużynę harcerską.

Przeprowadzenie wywiadu organizuje drużynowy. W porozumieniu z Komendą hufca i innymi drużynami środowiska wybiera sobie wieś, poczem przydziela prace wywiadowcze (zbieranie materiału, opracowanie i wysłanie do Głównej Kwatery) zastępom lub pojedynczym harcerzom. Określa dokładnie termin przeprowadzenia prac i kontroluje te prace (wypytuje „wywiadowców“ w ciągu ich pracy o wyniki).

Wywiad należy przeprowadzić sumiennie, dokładnie a czysto i czytelnie napisaną odpowiedź należy przesać do 1 lutego 1935 r. pod adresem: ks. Marjan Luzar, Trzebinia, woj. Krakowskie.

Referat drużyn wiejskich ogłasza równocześnie konkurs na najlepszy wywiad wsi (podstawą oceny będzie nadesłany nam raport). Trzy najlepiej opracowane kwestionariusze „wywiadowcze“ zostaną nagrodzone. Nagrodą pierwszą będzie biblioteczka harcerska wartości 30 złotych (książki wedle wyboru drużyny), drugą roczna przedpłata „W Kręgu Wodzów“, „Harcerza“, „Na Tropie“ i „Skauta“, — trzecią roczna przedpłata „W Kręgu Wodzów“ i „Na Tropie“. Wynik konkursu zostanie ogłoszony 15 lutego 1935 r.

W wywiadzie należy zwrócić uwagę na następujące rzeczy:

Jakie organizacje młodzieży pracują w danej wsi? — Jaką grupują młodzież? — Gdzie mają swe świetlice? — Czem zajmują młodzież? — Jakie jest tętno ich życia i pracy? — Jakie zainteresowanie ze strony zorganizowanej młodzieży? — Kto dane organizacje prowadzi? — Jaki byłby stosunek tych organizacji i ich kierowników do przyszłej drużyny harcerskiej?

Czy we wsi jest większa liczba młodzieży, któraby chętnie przystąpiła do drużyny harcerskiej? — Jaka to jest młodzież? — podać wiek, ogólne wyrobienie, jakieś szczególne zainteresowania, ewentualnie nazwiska chłopców-przywódców gromadek wiejskich (oczywiście będziemy zwracać uwagę na ich poziom moralny).

Czy jest ktoś, kto by mógł podjąć się kierownictwa drużyny (podać dokładniejsze dane o tej osobie). Czy znalazłaby się jakaś osoba, któraby mogła pełnić obowiązki opiekuna drużyny kierowanej przez chłopca wiejskiego?

Czy istnieje możliwość uzyskania jakiegoś lokalu na świetlicę harcerską? Jeżeli tak, podać dokładniejsze dane.

Zbadać warunki materialne chłopców, — jakie mogłoby uiszczać opłaty organizacyjne, — czy byłoby w stanie zakupić sobie mundurki harcerskie przy pomocy starszego społeczeństwa (przedstawienia, sklepik szkolny, czy jakie inne środki zarobkowania).

Czy chłopcy mogliby wyjeżdżać do miast na wycieczki (skąd groz na pokrycie kosztów)? — Czy starsi mogliby im dopomóc?

Czy wśród młodzieży prowadzi się t. zw. „Przysposobienie rolnicze“? Kto to prowadzi i jakie są wyniki? — Jakie zainteresowanie młodzieży?

Czy z danej wsi kształcą się chłopcy w szkołach średnich lub wyższych? — Czy są między nimi może harcerze? — Jeżeli tak, to podać ich nazwiska i adres oraz wiek.

To pierwsza praca, jakiej podjąć się może każda drużyna. O innej, dalszej i daleko poważniejszej współpracy napisz po konferencji w Kościeliskach.

Referat drużyn wiejskich rozsyła drużynom formularze „wywiadowcze“ do wypełnienia po przeprowadzonym wywiadzie wsi. Jeżeli drużyna Wasza nie otrzymała formularza, proszę zwrócić się wprost do mnie (Trzebinia, woj. Krakowskie). Ks. Marjan Luzar — hm., ref. druż. wiejsk



# Krótkofalarstwo w harcerstwie.

Jak wiadomo, pierwsze oddziały skautowe utworzył Baden-Powell w Mafekingu nie tylko w celach wywiadowczych. Chodziło mu również o zapewnienie należytej łączności między rozproszonymi niejednokrotnie, walczącymi oddziałami. Niemniej jednak, czemu u nas dzisiaj, technika łączności, jakkolwiek jest działem ważnym, a przytem mogącym znaleźć różnorakie zastosowanie, jest traktowana nieco za lekko i pobieżnie. Trochę „Morsego“, nieco „semafora“, przeważnie wykutych z książki „na stopień“, i to tylko tyle, co konieczne, ostatecznie czasem tajne listy i parę znaków — na tem zazwyczaj się nasza „łączność“ w drużynie kończy. I tu chciałbym Wam zwrócić uwagę na dziedzinę ostatnio bardzo popularną, która zwłaszcza wśród harcerstwa powinna znaleźć wielu amatorów. Jest nią krótkofalarstwo.

Z chwilą ulepszenia radiokomunikacji przekonano się, że w miarę skracania długości fali, można pokonywać coraz dłuższe odległości bez zwiększania mocy nadajnika. Odwróciwszy to zjawisko, możemy użyć do osiągnięcia połączenia na falach krótkich znacznie słabszego nadajnika, niż gdybyśmy chcieli uzyskać to połączenie na falach normalnie w radiokomunikacji stosowanych. W rezultacie używając kilipuchów wprost aparatów, osiągamy przy falach rzędu kilku czy kilkunastu metrów długości fantastyczne, niejednokrotnie transoceaniczne i transkontynentalne przestrzenie. Wadą komunikacji krótkofalowej jest kapryśność i zależność od wielu czynników zewnętrznych fal krótkich, oraz występowanie na mniejszych odległościach t. zw. „strefy milczenia“.

Naturalnie krótkofalarstwo dzięki swej tanioci i dużym emocjom, jakie swym zwolennikom dostarcza, rozpowszechniło się szybko. Powstał nowy „sport“, polegający na uzyskaniu największej ilości i najdalszych połączeń, najmniejszą możliwie mocą swego nadajnika. Świat pokrył się siecią klu-

bów, utworzono specjalny język, a raczej „kod“, używany przy nawiązywaniu i przeprowadzaniu rozmów przez krótkofalowców wszystkich krajów. Jako „namacalny“ dowód przeprowadzonego połączenia, amatorzy przesyłają sobie wzajemnie, za pośrednictwem swych klubów karty, niejednokrotnie bardzo artystycznie wykonane, ze znakiem wywoławczym swych stacji, danymi technicznymi oraz pozdrowieniami (t. zw. karty Q S L). Krótkofalowców, podobnie jak skautów, cechuje wzajemna uprzejmość i braterstwo: niema różnic i antagonizmów narodowych, ani rasowych.

A że nasze cele są podobne, bo dążymy do zbliżenia powaśnionej ludzkości, o tem wszyscy napewno wiecie. Chwyćmy tedy krótkofalarstwo w swoje ręce, dajmy początek światowej sieci skautowej, tak jak zapoczątkowaliśmy szybownictwo! O ile łatwiejszą i żywszą będzie nasza łączność z braćmi-harcercami na obczyźnie, utrzymanie kontaktu z organizacjami skautowymi innych narodów, realizacja Baden-Powellowskiego „Szukajcie przyjaciół“, wymiana bratniego „keep smiling!“.

Zaznaczę jeszcze, że z punktu widzenia naszego hasła służby Ojczyźnie, krótkofalarstwo także może mieć poważne znaczenie. W razie nagłej potrzeby, gdy inne środki komunikacji zawiodą, gęsta sieć radiowa jako trudna stosunkowo do zniszczenia, stać się może niejednokrotnie jedynym sposobem porozumienia się z oddzielenymi obszarami.

Szczegółów technicznych udzielił Wam druhowie, wasi referenci radiowi przy Komendach Chorągwi, albo zarządy miejscowych, lub w braku tychże, wojewódzkich klubów krótkofalowych. Ja natomiast na zakończenie, przesyłam Wam w „kodzie“ krótkofalowym, życzenia największych sukcesów w tej dziedzinie: Vy 73 es best DX! — i do rychłego spotkania w eterze!

Phm. K. Cyrus-Sobolewski

Kier. referatu łączności Chor Krakowskiej.

OPPMANN OTTO hm.

## Organizowanie kursów dla zastępów.

### I. Zasady organizacji.

1. Założenie wstępne. Ważną jest rzeczą, by kandydat na zastępowego przeszedł przez szkołę dobrego zastępu. Jednakże poza tem kandydat ten musi przejść przez kurs na zastępów. Kurs na zastępów ma mu oświetlić pracę zastępu z punktu widzenia zastępowego, rozszerzyć dotychczasowe horyzonty i dostarczyć jak największą ilość gier, ćwiczeń, piosenek i t. p.

2. Prowadzenie kursów. Drużyny mocne winny samodzielnie organizować kursy na zastępów i w tym wypadku kierownikiem kursu ma być drużynowy. Dla drużyn słabszych kurs na zastępów organizuje referent wyszkoleniowy Hufca.

3. Liczebność kursów. Najlepiej gdy kurs liczy 6—8 uczestników. Przy większej ilości konieczny jest podział na zastępy z odpowiedzialnym zastępowym, którym ma być przyboczny. W tym wypadku wykłady są wspólne, reszta prac — zastępami. Masówka w szkoleniu zastępów jest karygodna.

4. Uczestnicy kursu. Uczestnikami kursu powinni być uczniowie klasy 6 g. na terenie gimnazjum, a uczniowie klasy 7 powszechnej na terenie drużyn szkół powszechnych. Przy wyborze brać pod uwagę tylko tych, którzy odpowiadają na zastępów i istotnie obejmą zastępy. Pamiętać należy, że zastępowy ma być wzorem dla zastępu.

5. Czas trwania kursu. Kurs nie powinien trwać dłużej niż dwa miesiące. Najlepiej nadaje się na kurs miesiąc wrzesień i październik.

### II. Zasady programowe.

Program kursu realizuje się na zbiórkach, wycieczkach i w pracach samodzielnych.

#### A. Zbiórki.

1. Zbiórki tygodniowe: Muszą odzwierciedlać zbiórki zastępów normalnych. A więc przede wszystkim winny spełniać trzy warunki: zainteresować, nauczyć i zabawić. Tym samym się oczywiście schematu zbiórki zastępu: rozpoczęcie, wykład, ćwiczenie, gry, śpiewy i t. p.

a) Wykłady — winny mieć b. praktyczne nastawienie. Tematy: przejawy pracy zastępu, program pracy zastępu, system zastępów, metodyka prawa harcerskiego, metodyka sygnalizacji (patrz Zastępówy, luty 1933 r.), terenoznawstwa (Zastępówy, maj 1933), ratownictwa (Zastę-

powy, luty 1934), przyrodoznawstwa, tropienia, środki oddziaływania wychowawczego, typy chłopców w zastępie. Do wygłaszania wykładów zapraszamy odpowiednich instruktorów.

b) Ćwiczenia i gry — patrz prace samodzielne.

2. Hospitacje: Członkowie kursu przysłuchują się i zapisują spostrzeżenia na wybranej zbiorce zastępu. Na podstawie tego notują uwagi i wysuwają interesujące ich zagadnienia, dotyczące prowadzenia pracy zastępu. Wyłania się na tem tle dyskusja, którą kieruje i w razie potrzeby daje odpowiednie wyjaśnienia kierownik kursu. Przykłady zagadnień i stosunek zastępowego do chłopców, zasada pogłębności w wykładzie, program zbiórki, udział zastępu w wykładzie, wyrobienie zastępowego i in.

3. Praktyka prowadzenia zbiórek: Wykorzystujemy momenty niemożności prowadzenia ziórki i któregoś zastępu przez jego zastępowego i powierzamy jej prowadzenie członkom kursu. Reszta uczestników kursu w roli obserwatorów przygotowuje materiał do dyskusji nad prowadzeniem.

#### B. Wycieczki

— są bezwarunkowo konieczne. Mają być one wzorem dla wycieczek zastępów. Muszą dostarczyć jak największą ilość gier polowych. Przy sposobności podciągać uczestników kursu w wyrobieniu harcerskiem.

#### C. Prace samodzielne.

1. Cicha lektura. Jako uzupełnienie wykładu kierownik kursu rozdaże uczestnikom wybrane numery pism, broszury, paragrafy z książek, do cichego przeczytania na zbiorce i wynotowania najważniejszych danych. Nawiązuje się w ten sposób przynajmniej pośredni kontakt z poważnymi nieraz autorami, których trudno ściągnąć na kurs. Dobrze jest, gdy wywiąże się dyskusja na temat przeczytanych urywków. Ważną jest rzeczą krytyczna postawa czytających. Jako cicha lektura nadają się artykuły z Zastępówego: „Co można robić z zastępem oprócz przerabiania młodzika“ (grudzień 32 r.), „Jelenie u Jeleni“ (luty 1934), „Druhu Zastępów“ (listopad 33 r.), „Wycieczki“ i „Wycieczka zastępu“ (kwiecień 33 r.), „Zastępówy i obóz“ (czerwiec 33 r.), „Sposoby zarabkowania zastępów harcerskich“ (kwiecień 33 r.), „Ach ci rodzice“ (kwiecień 34 r.), „Współpraca rodziców z zastępem“ (grudzień 33r.), „Współpraca zastępowego z rodzicami“ (wrzesień 33 r.), „Biwak“ (maj 33r.), „Wycieczka zimowa“ (styczeń 33r.), „Jak zachęcić do ćwiczeń“ (czerwiec 34 r.) i t. d.

2. Lektura domowa. Uczestnicy kursu powinni przeczytać: Piaseckiego i Schreibera: „Harce młodzieży Polskiej“, Pawałka „Miodą drużynę“ i Philips-Sedlaczek „System zastępów“. Książki inne, zdadne do pracy zastępu, pokazujemy uczestnikom przy nadarzającej się sposobności.



3. **Opracowywanie gier.** Każdy z uczestników opracowuje wyznaczony mu dział gier (połowe, zmysłowe, ruchowe, towarzyskie, ratownicze, sygnalizacyjne, terenoznawcze). Do opracowania dostarczamy im książek: Dąbrowski „Gry i zabawy w izbie“, Gnodedka i Zwolakowska „Gry i zabawy“, Wyrobek „Hancerz w polu“, Chętniak „Gry i zabawy junackie“, Skwierczyński i Krawczykowski „Zabawy i gry ruchowe“ i t. p. Uczestnicy a) nabywają w ten sposób technikę wybierania gier, b) przeprowadzając na odpowiednich zbraniach z uczestnikami kursu wybrane gry, uczą się techniki przeprowadzania gier, c) zdobywają duży zasób gier.

4. **Inne prace samodzielne.** Do samodzielnej pracy nadaje się opracowanie programu pracy dla wskazanego zastępu, przynajmniej na okres 3 miesięcy. Ważną jest też rzeczą skłonienie uczestników kursu do napisania jakiegoś artykułu do pisma harcercyjskiego. Do tego trzeba też przyuczać zastępów.

5. **Notatniki.** Każdy uczestnik prowadzi solidnie notatnik. Stronice ponumerowane, na końcu spis rzeczy. Notatniki te często trzeba kontrolować i oceniać.

### III. Uwagi końcowe.

Program kursu realizujemy w ciągu: 8 zebrań tygodniowych 1½—2 godzinnych, 2 wycieczek, 2 hospitacji (w tem 1 zastęp przygotowawczy i 1 młodzików).

## Kraków i Łódź zwiedzają tereny dwudniowej wycieczki na Złocie Jubileuszowym w Spale.

Spała? — Eee... beznadziejne równiny, moczary nad Pilicą — tak przecież mapa mówi — trochę lasu — i to ma być teren Złota Jubileuszowego z udziałem licznych zagranicznych reprezentacji! — Czyż nie lepiej byłoby go urządzić u nas na Podhalu, na wspaniałej dolinie nowotarskiej, wśród gór, lasów, rwących potoków...

Z takimi sceptycznymi myślami wyjeżdżaliśmy dnia 17 listopada z Krakowa, by po spotkaniu z Druhem Zawodzkim z Warszawy i Kępczyńskim z Łodzi oglądać tereny wycieczek złotych, a przy sposobności i same tereny obozowania. Mapy, pisma, instrukcje pod pachę i jazda. — W wagonie głośmy się nad rozwiązaniem zagadnienia, jak pomieścić 900 zastępów na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, jak zorganizować harce, wywiady krajoznawcze, czy uda się Łodzi sprawnie przewieźć koleją do Opoczna część zastępów i puścić je innymi trasami, co odciąży znacznie teren spałski. Nie spostrzegamy nawet, jak czas szybko mija. — Widok Łodzi nie wpływa zupełnie na rozjaśnienie naszego sceptycyzmu — brud, nieuregulowane ulice, zadymione powietrze, zato Łódzianie gościnni jak mało.

W niedzielę rano w pociągu do Tomaszowa szczęśliwie spotykamy Druha Zawodzkiego. Jesteśmy w komplecie.

Wsiadamy na tomaszowską „dryndę“ i hajda do Spały. Deszcz siąpi, zimno przenikliwe, droga fatalna, ale humory powoli poprawiają się, wjeżdżamy bowiem w zagajniki, potem w lasy coraz starsze, piękniejsze, wspaniałe lasy sosnowe. Teren staje się lekko falisty. Po drodze spotykamy dziewczęta wiejskie, idące do kościoła w bajecznie kolorowych łożkowych strojach — wesołość wzbudza widok dziewczyny w łożkowym stroju, na... rowerze. Bardzo oryginalnie i gustownie urządzony przystanek kolejowy w Spale sygnalizuje nam bliskość rezydencji Pana Prezydenta. Dojeżdżamy wreszcie świetnie utrzymaną szosą do wjazdowej bramy rezydencji. — I tu pech — nie przewidzieliśmy, że przecież bez przepustek nie wpuszczą nas w obręb parku spałskiego. Próbujemy jednak. Wychodzi leśniczy, stary, wąsaty wiarus — „Jak Boga kocham — chętniebym was wpuścił Panowie, ale nie macie pozwolenia — nie mogę.“ — Ale co głowa, to rozum. Telefon jest w leśniczówce, Druha Zawodzki dzwoni, uzyskujemy pozwolenie i wchodzimy na tereny przyszłorocznego złota. — „Ładnie, jak wspaniale utrzymane lasy, co za powietrze“ — powoli zmieniamy zdanie. Wielce uprzejmy Pan Kpt. Ropelewski udziela nam przewodnika i oczywiście najpierw walimy do harcerek. Przechodzimy przez most, Pilica pięknie położona, szkoda tylko, że stosunkowo mała na harce wodne, chyba jedynie na kajaki. — Porównujemy teren z mapą — otóż tu obóz harcerek, długa kiszka 150 m szerokości wzdłuż Pilicy. Zato do mycia blisko i do kąpeli. Pilica dzieli oba tereny; nasz trochę wyżej położony i dlatego znacznie suchszy, a co zatem idzie, lepszy. „Ach! Te chłopaki zawsze muszą nas krzywdzić“. Po 10 minutach jesteśmy przed pałacem Pana Prezydenta i po przejściu mostka niedaleko turbiny wodnej do wytwarzania elektryczności, na terenach obozów harcercyjskich.

Piękny, wysokopienny las sosnowy, podobny jak u harcerek, wymarzony pod piękne obozowiska. Niestety nie będzie można wszędzie stawiać „hangarów“, bo las choć bez silnego podszycia nie pozwoli na to. Zdążamy na stadion sportowy z trybunami, potem do obok położonej przez sapersów wybudowanej specjalnie na doroczne Dożynki, hali. Naprawdę cudo drewnianej architektury. Hala z wierzchu tylko kryta, pomieścić może około 10.000 osób, i w razie niepogody pozwoli na odbywanie ognisk i wszelkich pokazów, a potem na pomieszczenie biur złotych. Wszystko więc jakby na złot przygotowane, stadion, elektrownia, hala, być może i wodociąg. Docenić tu wypada wielkoduszność Pana Prezydenta, który całą swoją rezydencję z lasami ofiarował do dyspozycji Komendy Złota, rezerwując dla Siebie jedynie dwa pokoje.

Znów wyciągamy mapy, zaczynamy rozprawiać o celu naszej wyprawy — zorientowaniu się w terenach wycieczek złotych — wracamy do kasyna i przy obiedzie gwarzymy o organizacji wycieczek, podziale pracy, materiałach krajoznawczych, instrukcjach dla zastępów — roboty będzie dużo, ale i łatwiej ją będzie wykonać, bo nabrały „gorole“ przekonania do Spały.

Witeź.

## Reprezentacyjna wycieczka harcercyjska do Belgii i Francji

Komisariat Międzynarodowy Z. H. P. organizuje w czasie Świąt Wielkanocnych reprezentacyjną wycieczkę skautową do Belgii i pn. Francji.

Wycieczka będzie miała za cel odwiedzenie tamtejszych środowisk polskiego harcerstwa, oraz nawiązanie kontaktu z miejscowym skautingiem, przyczem uwzględnione będzie zwiedzanie ciekawszych miast i okolic: Berlina, Lille, okręgu przemysłowego pn. Francji, Paryża, Strassburgu. Czas trwania 15 dni. Koszty (przejazdy, życie, kwatery wizy) 280 zł. Uczestnikami mogą być druhowie po przyrzeczeniu, mający 16 lat skończonych. Tak jednostki, jak i całe zastępy — chcące wziąć udział w wycieczce, winny przelać zgłoszenia do Komisariatu Międzynarodowego (Katowice, Reymonta 10, dh. hm. Kapiszewski) do dnia I, II, 1935 r. W zgłoszeniu podać należy imię i nazwisko, zawód i zainteresowania, znajomość obcych języków (szczególnie francuski). — Ponieważ liczba uczestników jest ograniczona do 20. Komisariat zastrzega sobie prawo ewentualnego odrzucenia niektórych zgłoszeń. W lutym rozesłane zostaną szczegółowe prospekty. Kom. Międzynar. czyni starania o subwencje — co umożliwi częściowe zwolnienie z opłat. Reflektujący z tych zwolnień winni to w zgłoszeniu zaznaczyć. (K)

Aleksander Kamiński

## ANTEK CWANIAK

Książka o zuchach,

wydanie II uzupełn. i popraw.

już do nabycia  
w cenie 3,50 złotych

w „NA TROPIE“

Katowice, ulica  
Szafranka

Konto P. K. O. 305.330



## Jeszcze o kursomanji.

W związku z poprzednio już ogłoszonymi uwagami na temat t. zw. kursomanji pragnę dorzucić parę skromnych uwag, jakie mi się na ten temat nasunęły w mej wieloletniej pracy harcerskiej.

Mam przekonanie, że zarówno Ryś Ociec jak i Stary Drużynowy mają rację. Niema bowiem lepszej szkoły zastępowych jak dobra drużyna i doświadczony drużynowy, rozumiejący należycie zagadnienia wychowawcze i system skautowy. Niema też narazie lepszego sposobu nauczania harców w drużynach, gdzie brak drużynowych należycie wyszkolonych, jak właśnie na kursach, tak czy inaczej zwanych. Chodzi tylko o to, by nie wpaść w przesadę, by istotnie nie było kursomanji (a że w tej chwili tak jest, nie ulegało wątpliwości), by kursy były należycie postawione i prowadzone.

I tu odbiegnę trochę od tematu.

Urządzamy kursów moc. Każda Chorągiew, Hufiec a nawet drużyna uważa za swój święty obowiązek mieć ich jak najwięcej. Ale jak te kursy są urządzone, jak się je prowadzi?

Od rana do wieczora wykłady i wykłady, trochę gier sportowych, od czasu do czasu t. zw. ćwiczenie polowe, parodje ognisk i tyle. (Rzecz jasna, że są kursy doskonale prowadzone. Ja mówię o źle wzgl. szablonowo prowadzonych). Z temi ogniskami rozprawił się już na łamach W Kręgu Wodków Promienny Sęp w nrze 9 z br. Lecz nawet te kursy, które naogół są praktycznie prowadzone mają swe „ale“. Otóż te zajęcia „praktyczne“ są oderwane, bez związku z innymi zajęciami, bez zastosowania w polu. Cały kurs podzielony jest na kratki i poszufladkowany. N. p. na jednym z kursów, który miałem przyjemność wizytować, było działów 52! Mam wrażenie, że trochę było za dużo w tem pokawakowaniu przesady. Zrobiono sieczkę, w której trudno było doszukać się ziarna. A przecież kursy, zwłaszcza zastępowych, winny być możliwie proste i w całej pełni kursami harców. Winny dać zastępowym możliwość osobistego przeżycia harców, zrozumienia ich istoty i celowości. A tymczasem w głowach ich powstał, jak się wyrażali, chaos.

Tu podam dwa przykłady z naszych kursów uczenia nudnych rzeczy, które przecież mogą być też interesujące. Zapoznawano n. p. uczestników ze znakami patrolowymi i indyjskimi. Ale jak to zrobiono. Otóż jeden harcerz wyszedł z obozu i robił znaki na ziemi, drzewie kredą i t. d., zawieszając włóczki na gałęziach i wrócił do obozu. To wszystko. Pozostali szli za znakami grupą, z hałasem, zacierali je i znudzeni doszli wreszcie z powrotem do obozu. Kmdt był bardzo zadowolony, uczestnicy beznadziejnie znudzeni. I nic dziwnego. Ćwiczenie to nie miało w sobie pierwiastków nęcących chłopców, było nudne. A przecież można było urozmaicić je, uczynić bardziej interesujące owe trzy kwadransy. Można je było powiązać z podchodzeniem, przekradaniem się, zdobywaniem obozu lub chorągiewki lub innymi przeszkodami. Rysowanie znaków winno być czemś uzasadnione w organicznej łączności z ćwiczeniem, a nie tak jak to urządzono: rysowanie znaków dla samych znaków. Winien był np. jeden zastęp wymaszerować w celu dajmy na to założenia obozu i wybudowania szałasów wzgl. rozbijania namiotów, zakładania kuchni polowej, dla ugotowania herbaty na podwieczorek, drugi zaś miałby go wytropić idąc w szyku ubezpieczonym za zwiadcą, robiącym znaki. Wkońcu miałby za zadanie zdobyć obóz czy biwak. Herbata z chlebem, omówienie ćwiczenia ew. nawet ognisko byłoby ukoronowaniem ćwiczenia. Byłyby to harce. Ile miałyby to uroku dla chłopców nawet starszych, ile nasunęłyby to im pomysłów na przyszłość. Zastępowi wzgl. instruktorzy na gorąco dawaliby potrzebne wyjaśnienia, udzielaliby informacji i wskazówek. Uniknęłyby się zbytecznych wykładów. W czasie omówienia możnaby omówić tylko pewne zagadnienia, które chcielibyśmy w tem ćwiczeniu specjalnie uwzględnić. Kiedyindziej zwrócilibyśmy uwagę na inne szczegóły. Wszystko zaś wedle planu.

Albo jak się u nas uczy sygnalizacji, która wszędzie obowiązkowo musi być i której poświęca się wiele czasu. Otóż chłopcy uczą się na pamięć znaków, kuja, a nawet sygnalizują z jednego końca boiska na drugi, porozumiewając się w razie błędu krzykiem. Tylko nigdy ta sygnalizacja nie ma zastosowania w czasie ćwiczeń, w czasie harców, nigdy

odziały ćwiczące nie porozumiewają się nią naprawdę. Staje się ona sama dla siebie celem i to niedość jasnym i uzasadnionym żądnię potrzebą. Czasem można tu i ówdzie widzieć ćwiczenie w podawaniu depezy przez stacje pośrednie ale i te ćwiczenia mają na celu tylko wprawę w sygnalizowaniu. Pozatem nie. Po powrocie z takiego kursu zastępowy wypisuje znaki na tablicy, każe je chłopcom wykuć, odpyta ich czasem nawet przeciwicy na podwórku lub zgłośa tylko opowie jak należy sygnalizować i na tem poprzestaje. Tak go nauczono. A przecież to można daleko sympatyczniej urządzić. Należy tylko przygotować po dwie kartki na zastęp (grupe), na jednej z nich wypisać alfabet Morse'a według naturalnego porządku liter, na drugiej zaś litery według ilości kropek i kresek. Już na ćwiczeniu zastępowy winien podać, że może zająć potrzeba porozumiewania się na odległość, w kilku słowach wyjaśnić na czem polega sygnalizacja i odrazu przystąpić do sygnalizowania. Chłopcy z kartek dowiedzą się co dany znak oznacza i odczytają depezę. Po odczytaniu zastosują się do niej. Tylko trzeba to urządzić mądrze. Należy więc omówić się z drugim zastępem wzgl. ze swoim zastępcą, by nie było niepotrzebnych niespodzianek. W ten sposób można chłopców zainteresować tą nudną sygnalizacją, nakłonić ich do sprawności sygnalisty i t. d. Zresztą sami będą zmuszeni do nauczenia się alfabetu i posługiwania się nim, gdyż ćwiczenia do tego ich zmuszą.

Tak mniejwięcej winny wyglądać harce. Ćwiczenia wciąż ćwiczenia. Nawet nie gry „poglądowe“, bo te nie dają tego zrozumienia i zainteresowania, które przecież jest tak ważne w pracy zastępowego.

Po ukończeniu tak prowadzonego kursu, zastępowy nie będzie się starał być dla zastępu nauczycielem w złej formie, lecz będzie dlań wodzem.

A teraz dalej do rzeczy. Kursy mają jedną złą stronę, na którą moi szanowni poprzednicy nie zwrócili uwagi, z punktu widzenia psychologii i pedagogji. Nie uczą ciągłości pracy. Harcerzom się zdaje, że można całe harcowanie przejść kursami, że kursy są istotą pracy, że dana specjalność czy część wiedzy wzgl. umiejętności harcerskiej to cykl zamknięty w sobie, bez związku z resztą, który należy i można poznać raz i skończyć z nim na zawsze; kursy stają się same dla siebie celem. I efekt ich jest taki, że ówik czy H. O. zapomina czego się nauczył poprzednio jako wywiadowca czy młodzik.

Mojem więc zdaniem zwłaszcza kursy na zastępowych winny przejść w formie ćwiczeń polowych wszystkie działy techniki harcerskiej, a nie w formie zajęć poglądowych, jak się to przeważnie robi. Na głębsze ujęcie teoretyczne będzie czas na kursie drużynowych a nawet podharcemistrzowskim, gdzie te ćwiczenia i zajęcia poddawano by rozważaniom z punktu widzenia psychologii i pedagogiki.

Ideologję harcerską możnaby podać na kursie zastępowych przy ogniskach wieczornych, które niekiedy zawsze musiałyby być po kolacji. Można je urządzać po ćwiczeniach w lesie na polanie czy gdzie tam, a kolację zjeść potem. Byłaby to wprawdzie rewolucja w naszej dotychczasowej praktyce i niejedyn obozownik zżymałby się na to, ale kto wie czy nie byłoby to bardziej celowe, gdyż wynikałoby z potrzeb życia.

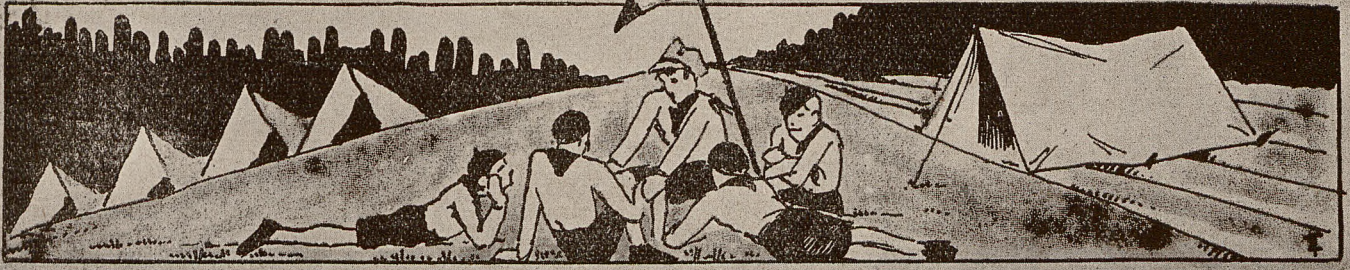
Pozatem na kursie należałoby bezwarunkowo pokazać praktycznie parę zebrań w izbie, nauczyć zastępowych układania planów pracy (dobry przykład planów podał dh. J. D. w nrze 7), a nawet ułożyć z nimi plan pracy na cały rok szkolny, biorąc pod uwagę ten fakt, że harcerstwo to czelka gra, a nie siedzenie w izbie i teoretyczne uczenie w czterech ścianach: pionierki, kartografji czy samarytanki.

Gdy będziemy mieli drużynowych i zastępowych rozumiejących tę prawdę, wówczas każda drużyna będzie szkołą zastępowych. W ten bowiem sposób, jak i kurs, należy prowadzić i zastęp w ciągu roku.

Konkluzja: najlepszą szkołą zastępowych jest dobra drużyna, kursy zastępowych winny być kursami harców. Innych kursów specjalnych oderwanych od codziennego życia harcerskiego nie robić, chyba celem rozszerzenia środków stojących do dyspozycji zastępowego. Nie powinny być same dla siebie celem, lecz stać w ścisłym związku z pracą zastępową i wiązać się z nią organicznie. Winny uczyć nie co robi się, lecz jak robi się. Wtedy nie będą wypaczały całej roboty harcerskiej, a harcerstwo będzie harcerstwem, a nie towarzystwem dla nieproduktywnego tracenia czasu. Do pracy powoływać wzgl. wciągać jak najwięcej ludzi rozumiejących zagadnienia metodyczne t. j. w pierwszym rzędzie nauczycieli.



# ZASTĘPOWY PRZY PRACY



POD REDAKCJĄ HM. J. DĄBROWSKIEGO i W. SZYRYŃSKIEGO.

## Terenka.

Teren leśny i polny zimą... Istna dżungla! Choć byłeś w tej okolicy piętnaście razy na „wykach“ letnich — teraz ani rusz nie poznać nie można. Znane drogi śnieg pozasypywał, ludziska nowe ścieżki powydeptowali; gdzie były dawniej gęste zarośla — teraz niemal pustkowie, gołych badyli prawie nie widać.

Wniosek: zimą doskonale można urządzać ćwiczenia w wólczędze z mapą. Dzielisz zastęp na trójki, każdej dajesz do ręki szkic, mianowicie powiększenie odcinka mapy (jeśliś był bardzo przewidujący — może te powiększenia wykonałiscie na jednej ze zbiorów zastępu) z wytoczona trasą. kłaniasz się pięknie: mówisz każdej trójce: Adiu!! do zobaczenia tam a tam o godzinie tej a tej! Potem marsz sobie tam a tam najkrótszą drogą: czekasz godzinę, w ciągu której możesz jakiegoś mądrzejsze ćwiczenie obmyśleć.

Bo już nie będę cię namawiał do urządzenia małego biegu harcerskiego z przeszkodami. Gdyby Cię jednak ten pomysł skorcił, zajrzyj do „Na Tropie“ z 20 listopada, tam coś w tym stylu znajdziesz. Ba — możnaby pierwszorzędną bieg zrobić. Dać chłopakom ślepy szkic (bez napisów, stron świata, skał) — niech się „orientują“. Potem marsz po wyznaczonej na śniegu krążkami kolorowymi trasie. Potem wyznaczyć ją na mapie! Orientacja co do kierunków na różne punkty w terenie według mapy i odwrotnie. Albo marsz z fałszywą mapą, którą trzeba poprawiać. Ho, ho! może być pomysłów mnóstwo, a jeśli to jeszcze ozdobisz ciekawą fabułą, okraszisz śnieżkami, hej — będą ci ten bieg chłopcy pamiętali!

W zakresie zaś bardzo ważnej umiejętności szkicowania zimą przeszkadza nam mocno. Ale — aby szkicować, trzeba się dobrze na mapach rozumieć, czas więc na zbiorówkach obracać na poznawanie znaków konwencjonalnych, „wacanie mapy“ (nie wiesz, co to? — umiejętność takiego wystudjowania mapy, aby potem już psim śwędem“ maszerować).

Nie zrób tylko, na miłość boską, ze swego zastępu szkoły — i nie wykuwajcie tego wszystkiego na pamięć. Zapoznawajcie się z mapą w grach i sprawdzajcie zdobywane wiadomości w grach. Gry obmyśl sobie sam, urządz z nich całe konkursy. Gdyby zaś ci pomysłu zabrakło — pamiętaj; są dwie książeczki: hm. Ewa Grodecka (red.) „Gry i ćwiczenia“ oraz hm. J. Dąbrowski „Gry i zabawy w izbie“, z których pomysłu gier zaczerpniesz.

Wkońcu pamiętajmy, że są książki o terenoznawstwie\*) Przykro mi, ale muszę wyznać, że nie pasują one do harcerstwa. Są wojskowe — a nas terenoznawstwo dotyczy raczej od strony krajoznawstwa, obozownictwa wędrownego i gier polowych niż od strony taktyki i strategii. Dlatego, biorąc się do tych książek, włóż przedtem okulary harcerskie, abyś pod ich wpływem nie przekabacił ducha pracy twego zastępu.

Ro

\*) Gąsiewicz mjr. Terenoznawstwo; dla oficerów — i druga książka dla podoficerów. Lewakowski — Terenoznawstwo i kartografia.

## Dobre rady Lapiducha.

### I. O obozach i wycieczkach zimowych.

Druhu Zastępowy! Pewnie już szykujesz się w myśli do wycieczek zimowych, a może i do obozu zimowego podczas feryj Bożego Narodzenia, — możebyś chciał pogadać ze mną o tych sprawach? Owszem, chętnie służę!

Są to rzeczy bardzo piękne, te wycieczki i obozy, zwłaszcza kiedy zima jest ładna, śnieżna i pogodna... A choćby była mroźna lub słotna, jednak, co oboz to oboz: musi być morowo!

Węc przedewszystkiem dołóż wszelkich starań, żeby uchronić tych chłopców przed dwoma groźnymi kłeskami wycieczek zimowych: **przeziębieniem i odmrożeniem...**

### II. W sprawie przeziębienia — co możesz zrobić?

Przedewszystkiem postarać się przeziębieniem zapobiec, a jeżeli już doszło do objawów przeziębienia, a do doktora daleko, musisz umieć tak poradzić choremu, żeby Cię potem wezwany lekarz nie rugał... Sposoby zapobieżenia są proste. Jeżeli naogół jesteś dbały i troskliwy o swych chłopców i uważaj, żeby byli ubrani celowo, — **nie zalekko** i nie zacięło, żeby w pokoju, dostatecznie opalonym, nie siedzieli w welnianych swetrach i kamizelkach, które bardzo rozparzają ciało, — żeby nie latali boso po zimnej podłodze, a już tembardziej nie łączyli bosych nóg ze swetrami, bo nogi — zasadniczo — muszą mieć więcej ciepła niż reszta ciała; uważaj, żeby zrana myli się całkiem, lub choć do pasa, **zimną wodą**, ale wycierali się do sucha, aż do czerwonoci ciała, — **suchymi ręcznikami** (jeżeli chłopiec myje się cały, to jeden ręcznik nie wystarczy, gdyż po wytarciu twarzy, szyi i ramion już jest mokry, — a ciało trzeba w zimie wycierać do sucha, — niech biorą 3 ręczniki!). Na noc myć się całkiem niewarto — bo i trudno to będzie wykonać w warunkach obozów zimowych, ale warto choć na chwilę wstać stopy do miednicy z zimną wodą i zapomocą gąbki lub szmatki natrzeć zimną wodą podudzia, — a potem oczywiście, mocno wytrzeć do sucha.

Uważaj, żeby chłopcy, spoceni przy grach na mrozie, nie rozpinali swetrów i płaszczów, nie zrzucali czapek, — bo głupota czasem ludzi się trzyma, — nie pili zimnej wody i nie jedli śniegu, bo i tak bywa! Jeżeli kto nogi przemoczył, lub komu za kołnierz napchali śniegu, niech albo się przebierze w suche buty i koszulę, lub, jeśli nie może, niech się żwawo rusza, żeby szybko wyschnąć. Jeśli jest podejrzenie, że ktoś jednak nabył jakiejś grypy, kaszlu, czy kataru, to nie trzeba czekać na pierwsze objawy, tylko takiego druha niech dwóch innych porządnie rozetrą wodą z solą i octem (na 1 talerz czy szklankę wody 1 łyżeczka soli i 1 łyżka octu), wytrą do sucha i okryją bardzo ciepło; dać mu płukać gardło roztworem **annogen** (2½ gr. na 1 litr wody), **choćby nawet gardło jeszcze wcale nie bolało** i to co parę godzin, i do nosa potrochu wciągać z łyżeczki lub z palca ten sam roztwór (kolejno do prawego i lewego nozdrza, jedno szczelnie zatykając) Jeżeli drużyna się zgapiała i nie zaopatrzyła zastępów w annogen, to płuczone gardła choć kwasem bornym lub wodą ciepłą, lekko słoń, — lepsze to, niż nic, ale annogen jest o wiele pewniejszy.



Jeżeli kto już zaczął kichać lub wyjechał na obóz już zakatarzony, jest nadzieja, że zarazi cały obóz lub zastęp. Nie wolno do tego dopuścić: wszak najlepsze, najzdrowsze powietrze, jeżeli będzie szło do płuc przez zanieczyszczone, zakatarzone drogi oddechowe — nie przyczyni się do zdrowia nikomu. A i same chłupanie nosem jest też bardzo szkodliwe na zdrowie. Otóż trzeba zapobiec temu szerzeniu się kataru: a więc — poza płukaniem gardła i nosa, rozcieranie ciała, gorącymi napojami (gorącą herbatą lub wodą z cytryną, odwar z jabłek lub obierzyn jablecznych, kwiat lipowy, maliny suszone — co Bóg da!) — trzeba **koniecznie skasować chusteczki do nosa!** Jednym z najgorszych źródeł szerzenia się kataru i największą przeszkodą do jego zwalczania jest właśnie ten niechlujny przyrząd: chustka do nosa, która — przesiąknięta zaraźliwym śluzem z nosa, pakujemy do kieszeni lub — jeszcze lepiej — pod poduszkę, kładziemy na stół, na krzesło, na okno — zakażamy dalej siebie i otoczenie. Jeżeli więc nie dało się zapobiec powstaniu kataru i wycieranie nosa staje się koniecznością, trzeba używać do tego pokrajanej na kawałki ligniny (waty drzewnej), lub papieru higienicznego, które natychmiast po użyciu wrzucać do pieca. Kaszlu też zaniedbywać nie wolno i przy pierwszych lekkich pokaszliwaniach dawać pić mleko gorące z masłem parę razy na dzień (na ½ szklanki mleka i łyżeczka masła), to, i nie dojdzie do stawiania baniek!

Tyle o przeziębieniach.

Dr. Nina Krakowska,  
łapiduch 55-ej W. H.

## Praca zastępu pod choinką.

Przed świętami Bożego Narodzenia w zastępie powinno zapanować w pracy urozmaicenie. Sprytny zastępowy musi wykorzystać nastroje świąteczne do realnej roboty. Najbardziej aktualne są w tym okresie dwa kierunki pracy, a raczej dwa punkty do zrealizowania.

Pierwsze to dobry uczynek zbiorowy, drugie to pokazy, celem urozmaicenia i uświetnienia choinki drużyny.

Dobry uczynek — to zwykle dziedzina, nad którą najczęściej łamią sobie głowę zastępowi. To jest w ich pojęciu czemś takim wielkim, niebotycznym, czego nigdy zrealizować wraz z zastępem nie będą w stanie, — bujda „parowie szlachta“, to jest najłatwiejsze, okazje do dobrych uczynków same wam włożą w ręce. Wyliczmy, co wiemy. Pierwszy najważniejszy — Powódź dotknęła nas strasznie — idzie zima, jak świetnie można oddziaływać na chłopców, jak dobrze można ich natchnąć myślą pomocy. Jak to wygląda technicznie — 1) Przemówienie ideowe (o powodzi), możemy pomagać nie tylko forszą, ale i w naturze.

2) Zbiórka odzieży (używana, byle nie zupełnie do niczego).

3) Przesłanie jej do najbliższego komitetu pomocy powodziom.

Dla zastępu, który chce lepiej jeszcze działać podaje inną robotę. Nawijając kontakt z kłosem ze szkół z terenu powodzi i to z oddziałem o rok młodszym od własnego poziomu. Zebrać u siebie podęczniki, ewentualnie zeszyty i postać. To jest praca na dłuższy dystans, ale do dobrego rozpoczęcia można łatwo wykrzystać święta.

Drugi dobry uczynek: Zbieranie książek do bibliotek dla żołnierzy. Nawet najbardziej zniszczone (byle nie podarte) przyjmie Polski Biały Krzyż. Zastępowi mogą porozumieć się łatwo z Polskim Białym Krzyżem w Warszawie, ul. Śto-Krzyska 5, w innych miastach z innymi oddziałami tej organizacji.

Następny: Przygotowanie, choćby kilku paczek ze słodyczami i rzeczami pierwszej potrzeby dla K. O. P-u. Do paczki włożyć — skarpetki, lub pudełko pasty, może być para rękawiczek ciepłych — nauszniki, lub prostoprostu trochę słodyczy. Ręczę wam, że kiedyś w nocy w czasie największych mrozów, gdy na posterunku grabieżą ręce od trzymywania karabinu, żołnierz obdarowany z wdzięcznością wspomni o tym kimś nieznanym, który o nim pomyślał. Co za frajda — pomyślcie.

W dużych miastach są specjalne osiedla dla bezdomnych, są ochronki i przedszkola, w których często nie można urządzić uroczystości choinki, ze względu na brak personelu w dostatecznej ilości. Zastępowy zastępu (przynajmniej na

poziomie wywiadowcy) może się zgłosić i przygotować uroczystość. Urozmaicić ją można zależnie od wieku uczestników i od warunków i przeżyciami, deklamacją, śpiewem. Olbrzymia propaganda dla harcerstwa, a równocześnie dobry uczynek.

Zastęp postanawia zorganizować choinkę dla rodziny bezrobotnego, w tym wypadku trzeba być szalenie delikatnym, aby nie urazić tych, dla których chce się zrobić dobrze. Najłatwiej trafić do rodziny, gdzie są dzieci, pomaga się dzieciom, ale przy tej okazji troszkę rozjaśni się życie rodzicom.

O ile to jest rodzina rzemieślnika (krawca, szewca) nie robi Wam różnicy, jeżeli rzeczy do naprawy oddawać będziecie do niego, nie tylko każdego z chłopców, ale również i całych waszych rodzin. Spróbujcie, zobaczycie, że rodzice nic nie będą mieli przeciwko temu. To byłaby pomoc dla rodziców. Dzieciom — musicie się wystrząść o malutką choinkę, może być kilka gałązek sosny, lub najlepiej, gdy pójdziecie na plac późno w dzień wilgi (trudno, z domu musicie się wyrwać) wtedy dostać można małe drzewka zupełnie bezpłatnie, ale to już zależy od Waszego sprytu. Każdy z Was niech przyniesie troszkę zapasów świątecznych, tak, jakbyście organizowali herbatkę. Zebrać to wraz z choinką, napisać list i przymocować do drzewka n. p. „Dla Zosi i Tadeusza Barbacich“ postawić przed drzwiami mieszkania, zastukać i uciec. — Napewno, gdy w większy dzień świąt będziecie się obżerać, jeszcze bardziej wam się twarz rozpogodzi, gdy pomyślicie że te dzieciaki nie są głodne, choć w ten jeden dzień i to za waszą sprawą.

Te, które teraz wymieniłem to są rzeczy bardziej skomplikowane; dużo prostsze jest (a może dla niektórych trudniejsze — brak forsy) opodatkowanie się wszystkich członków zpu na L. O. P. P., na P. C. K., na Ligę Morską, na Ligę Przeciwgruźliczą i t. p. Jeszcze jeden projekt. Porozumieć się z Drużynowym i wodzem zuchów i pomoście w przeprowadzeniu choinki dla zuchów, bo z tem jest zawsze dużo kłopotu.

Na temat takich dobrych uczynków mógłbym jeszcze pisać dwa razy tyle, ale to byłoby kiepsko, gdyż od tego mają zastępowi głowę na karku, aby to, czego nie napisałem, wykombinować i, co ważniejsze, zrealizować.

Władysław Dehnel.

## Biała wyprawa.

Zadziwił się las... bo oto z komina zapomnianej w głębi sosnowego beru chaty wznosi się obłok dymu i rozwiewa ponad osnieżonemi wierzchołkami drzew. Ale dokoła jeszcze cicho, jak przedtem. Na śniegu tylko świeży ślad: — cztery wąskie wstęgi przewijają się między drzewami i okrytymi srebrną sadzą mietliśkami jałowców.

Świeży jest ślad, bo nocą jeszcze szamotała się zawieja w lesie, rankiem dopiero ustał śnieg.

Biały chochoł nad kominem rozdyma się, rośnie; śnąc jest znakiem oczekiwania...

Oto za śladem, co się czworgiem wstąpił przez bezdroża leśne przewinał, zdąża liczna kawalkada. Dwoje zasobnych sań, a wokoło konwój narciarski, a z boków sanki lekkie i smukłe, a ponad wszystkimi gwar wesóło i migotliwy śmiech.

Zmieniają się przewodnicy; coraz to inna para narciarzy wysuwa się na czoło, by na ślad baczyć, a dla sań co najlepszą wybierać drogę. Każdy chciałby na czele iść, bo szlak nieznanym kusi i nęci przygoda drogi dalekiej. Ale i w gromadzie jest dobrze; słoneczność dnia zamieszkała w oczach i uśmiechach. Pogodnie dąży wyprawa na zdobycie nowego świata leśnej zimy.

W oddali sygnał dymu... Już blisko cel podróży. Stajemy na progu dwunastu białych dni, co staną się obozem zimowym naszej drużyny.

„...obozem zimowym“ — tak się mówi „urzędowo“, naprawdę zaś — będzie to pasmo uciech i pysznych, wspaniałych przygód.

Rankami nie chce się wstawać, bo śnieg zasypał okna i mrok siedzi po kątach. Ale oto wali w ciebie sąsiad poduszka. Nie masz nawet czasu na odwet, gdy zastępowy do mycia cię porwie. Obiecujesz tylko białą zemstę przy walkach o twierdzą, co wyrosła wczoraj w czasie popołudniowych gier. Smakowite śniadanie wzmacnia twe siły w obliczu tych bojów, jednak porany trening narciarski nie sprzyja wzmagananiu się zapału. Ale wielkie manewry i tak świetnie się udają.

Codziennie jest coś innego — to wycieczka narciarska, to zawody saneczkowe, czasami tropienie pilne lub bohaterские podbiegunowe wyprawy zastępów. Jest tak doskonale, że aż



rodzice, w mieście pozostawieni, snują straszne przypuszczenia o domach, śniegiem „na śmierć” zaspanych, i wilkach krwiożerczych, bo jakoś od tygodnia listy z „zimowego obozu” przestały przychodzić.

Ale wilki jakoś się nie pokazują. Złośliwi twierdzą, że w obawie konkurencji, gdyż wieczorami odbywają się w naszym „obozie” ogniska przy kominku...

Nie jest to jednak prawdą, bo „kominki” są najlepszą bodaj i najmiłą częścią dnia. Największą ich zaletą jest to, że trwają znacznie dłużej, niż obozowe ogniska, bo, wiadomo, długie są wieczory grudniowe. Zato urozmaicone są niezwykle; czego tam niema: i śpiewy, i pokazy przedziwne, opowieści i historie tak nieprawdopodobne, że nawet sami ich opowiadacze potem ze strachu chowają głowy pod poduszki, skąd ich obożni przy wieczornej inspekcji siłą musi wyciągać, grożąc opornym oddaniem na pożarcie wilkołakowi, który ponoś ukazywał się koło „obozu” nocami, póki komendant nie przeniósł kolacji na wcześniejszą godzinę...

Jedziemy więc na obóz zimowy?... W pobliżu Waszych siedzib napewno jest jakaś gajówka, leśniczówka, czy inna „chata za wsią”; skorzystajcie z tego. Czy wiecie, że obóz zimowy dużo łatwiej jest zorganizować, niż letni? Czy wiecie, że kosztuje bezporównania taniej? — A czy wiecie też, że trzeba przygotować specjalny, zupełnie oryginalny, odmienny od letniego program zajęć, — i to bardzo mądrze i starannie?!

A więc ciepły rymsztunek, sanki, narty, dużo gier towarzyskich (szachy, warcaby), i... papier do listów. Jedziemy!

L. W.

## Tak było...

Przyszedł do szkoły mały, delikatny, onieśmielony. — Wzbudził zdziwienie i ironię. Oceniono „nowego” od razu: dzieciak. Parę rozsądnych zdań powiedzianych na lekcjach, kilka dobrych stopni — pogłębiło ten sąd. A gdy otoczenie spostrzegło, że czerwienił się, gdy mówiono o pensjonarkach — orzeczone nieodwołalnie: dzieciak i tyle...

Nazwa w zasadzie nieobraźliwa, a jednak w skutkach bardzo przykra, bo odsuwająca „dzieciaka” od reszty klasy. Dlatego nowy kolega starał się zbliżyć do dawnych. Nieraz chciał posłuchać, o czym mówią ci starsi, którzy tak nim pogardzają. Ale zasłyszawszy parę zdań, usuwał się. Nie o tem on myślał, nie o tem chciał prowadzić rozmowę. A te zbliżenia wyszły na jego niekorzyść.

Przekonano się, że nie zna się na flircie, że nie był nigdy w kabarecie, że... i dużo takich wad znaleziono. Cóż to za człowiek? To dziecko w początkach rozwoju. Trzeba mu jednak w tym rozwoju dopomóc! I zaczęło się gorliwe wykorzenianie z duszy chłopaka wszystkiego, co dotychczas cenil, wyplenianie całego „dzieciństwa”, zaszczepianie nowych myśli i zasad. Cała niemal klasa wzięła w tej akcji udział, nie mogąc znieść w swem kole człowieka, który tak „nie zna życia”.

Wybitnym umysłem z trudnością przychodzi oprzeć się ogółowi. Jakże mógł młody chłopak, bez charakteru jeszcze, oprzeć się działaniu całej klasy? A działanie to było bardzo intensywne.

Zaczęto od zniekształcenia jego języka. Dowiedziono, że naszpikowana przekleństwami, sztubacka mowa jest oznaką dorosłości. A „dzieciak”, którego język był niemal literacki, wyśmiewany ogólnie, nie chciał być wiecznie małym. Począł kłaść. Później spostrzeżono, że nie kłamie. Zaraz przekonano go, że honorem ucznia jest tak oszukać nauczyciela, by ten nie mógł się połapać. Chłopiec nie chciał być zakałą klasy, chciał przynosić jej chlubę — dostosował się przeto do rad ogółu. Opowiadano mu różne tłuste historyjki, gdy nie chciał słuchać, wyszydzano go — dzieciaka. „Chłopie, jakże to może być, byś nie umiał znaleźć się w towarzystwie, byś nie umiał go zabawić?” „Chłopot” chciał być dobrze wychowany i poszedł za wskazówkami otoczenia.

Tak szła stopniowa demoralizacja. Pierwsze wady nie były jeszcze przerażające, ale jeden fakt pociąga za sobą dalsze... A nie było siły, która mogłaby go zatrzymać. Rodziców nie mógł już słuchać — wszak nie był już mamin-synkiem! A z napomnień szkoły śmiał się i parę przez nos wypowiedzianych uwag o obowiązkach obywatela polskiego, o tem jak to papcio pracuje na synia, a tu jeden z drugim ekstrawagancje sobie urządzają — wzbudzały tylko wesołość. A atmosfera klasy dopomagała do dalszego upadku. Chłopiec nie miał żadnego powodu do oparcia się jej woli. Tkwił tedy w tej atmosferze.

Ale nie czuł się dobrze. Czuł, że coś się w nim zmieniło od czasu, jak wstąpił do nowego gimnazjum. Nie był teraz tak swobodny, wesoły, szczęśliwy. Coś mu ciążyło, ale nie zdawał sobie z tego sprawy. Przypuszczał, że może nie jest dość wesoły, bo nie zna prawdziwej zabawy. A bawić się — sądził teraz — mógł tylko w towarzystwie kolegów. Dopiął już z biegiem czasu tego, że nie uważają go za dziecko. — Osiągnął nawet, że coraz ktoś z dawniej pogardzających nim kolegów podchodzi doń i z powodziwem powiada: „Ale żeś ty cicha woda, cholera!”. A chłopca dusza rośnie. Ha! Niech wiedzą, z kim siedzą. Na dowód swej dojrzałości opowiada tłustą historyjkę. Jest pojętny i zdolny, więc nauczył się wszystkiego, co trza, szybko. Oczy mu się świecą chorobliwie, śmieje się nerwowo. I zdaje mu się, że się bawi. Ale gdy wróci ze szkoły, nie ma odwagi spojrzeć prosto w oczy rodzicom. Coś mu ciąży, czegoś się boi. Złe się czuje. Powstaje rozdźwięk pomiędzy domem a nim. Syn nie może rozmawiać o czemkolwiek z rodzicami, bo nie umie tego. On potrafiłby opowiedzieć dobrze anegdotkę, błysnąć „kawalem”. Ale rozmawiać nie umie. Jest mu źle. Czasem myśli o samobójstwie. To, oczywiście, przesada, — ale dowód zde-nerwowania.

Czasem przychodzą nań chwile zamyślenia. Raz, po szkolnej spowiedzi, zaczął się zastanawiać nad sobą samym. Porównał siebie z innymi. I okazało się, że między jego kolegami nie wszyscy są tacy, jakim stał się on teraz, że są i chłopcy o dawnej jego czystości sumienia, którzy dzięki jakiejś nieznaney mu mocy mogli oprzeć się ogółowi. Niektórzy tę odrębność zawdzięczali sile swej woli. Ale to wyjątki umysły silniejsze. A tych paru innych, czemuż oni zawdzięczają swe wytrwanie?

Zapoznał się z nimi, ale nie mógł się dowiedzieć. W każdym jednak razie nie domniał na nich wpływ. Dwóch było sierotami, trzeci miał rodziców niezajmujących się nim, czwarty stałe przebywał poza domem. Nie dom — nie siła umysłu, której — jak widział — nie mieli specjalnie wysoko wyrobionej — nie szkoła, napewno — więc cóż miało na nich taki wpływ?

Wszyscy byli harcerzami. To zwróciło jego uwagę. Nasz chłopiec też należał do Związku. Ale z drużyny, do której należał, wyniósł tylko znajomość paru formulek prawa harcerskiego i umiejętność zawiązania węzła płaskiego. Drużyna, której był członkiem, nie miała odpowiedniego kierownika, była drużyną pseudo-harcerską. Nie miał też o harcerstwie nadzwyczajnego wyobrażenia. Jednakże, uważając, że powinien pozostać w organizacji, zapisał się do Drużyny.

Pierwsza zbiórka miała odbyć się po lekcjach szkolnych. Podczas ostatniej pauzy usłyszał kawał Bał genialny kawał. Wszystkie wyrazy wypisane po murach, wszystko, czego nie powtarza się w bardziej myślącym towarzystwie, — znalazło tam przytułek. Usłyszał kawał doskonały. Na zakończenie gromada gruchnęła śmiechem. Ale nowemu harcerzowi pozostał jakiś nemiły smak. Wyszedł na ulicę niezadowolony. W dodatku spotkał ojca, który — zaniepokojony jego chorobliwym wyglądem — spojrzał mu głęboko w oczy. Ten wzrok, który — zdawało mu się — przeniknął jego duszę — zepsuł mu humor do reszty. Wreszcie przyszedł do izby harcerskiej.

Zastał tam wesołe, radością tryskające grono młodych chłopców, cieszących się z mającej się odbyć nazajutrz wycieczki. Pod wpływem ogólnej radości, chłopiec rozweselił się nieco. Zaznajomił się i począł opowiadać jedną z historyjek swego repertuaru. Ale skutek był inny niż zwykle. Chłopcy uśmiechnęli się nieszczerze i odsunęli się odeń. Wesołość ucichła.

Gdy podjęto znów gry — ignorowano go mimowolnie. A on patrzył i zazdrościł. Jakże szczęśliwi są ci chłopcy. Teraz wesela się, a gdy wrócą do domu, bez wstydu będą mogli opowiedzieć rodzicom, jak dobrze było na zbiórce, jak wesoło czas spędzili na wycieczce... A on — czyżby mógł o tem mówić? Musiałby powtórzyć jedną z swych historyjek, musiałby opowiedzieć swe „donzuańskie” przygody. Ale tego nie zrobiłby nigdy. Dlatego czuł się nieszczęśliwym, lekroć oddziaływał się od klasy; dlatego gdy poważniej pomyślał o sobie, wstydził się siebie samego. A oni...

Po chwili spostrzegł obok siebie jakiegoś chłopca pomijanego również przy zabawie i zazdrośnym okiem goniącego kolegów. Później dowiedział się, że chłopiec ten „nabił w butelkę” drużynowego. Drużynowy nie o tem nie wiedział, ale opinia drużyny, szarych, małych harcerzyków potępiła go. To fenomen! Chłopiec, który tak „stylowo” otumanił swego zwierzchnika i wykrepił się od roboty, nie spotyka się z gorącym aplauzem kolegów — przeciwnie, jest potępiony!...



# Kurs dla zastępowych.

W wielu środowiskach, gdzie odczuć się daje brak wyrobionych kandydatów do umiejętnego prowadzenia zastępów, organizuje się kursy zastępowych. Organizuje się je dwojako: czy to w postaci obozów, zajęcia którego uwzględniają przede wszystkim instruowanie o prowadzeniu zastępu, czy też w formie cyklu zbiórki, raczej zebrań w ciągu zimowej racy. Ze względu na istotną aktualność zagadnienia rozważę sprawę „zimowych“ kursów dla zastępowych.

Urządza je zwykle — drużyna, czy hufiec — w pierwszych miesiącach nowego roku szkolnego, np. w październiku; termin to nader właściwy, zważywszy, iż około listopada drużyny, unormowawszy swą pracę po wakacjach, robią „zaciąg“ nowych kandydatów. Te nowe zastępy obejmują już chłopcy przeszkoleni na kursie.

Organizatorzy kursu muszą przede wszystkim pamiętać, że jest on rzeczą jakby pozaprogramową, wykraczającą poza ramy normalnej pracy drużyny, prowadzonej przede wszystkim w zastępach, a zatem może się odbić ujemnie na ciągłości systematycznej ich pracy. Z tej racji jest niewskazane rozciąganie kursu na dłuższy okres czasu. Przemawia za tem jeszcze inny wzgląd.

Kurs zastępowych nie spełni swego zadania, gdy będzie tylko zespołem wykładów i ćwiczeń, musi on mieć przede wszystkim silnie zaznaczone walory wychowawcze. Musi być wzorem systematyczności, sprężystej organizacji, punktualności wreszcie. Trzeba chłopców poderwać, usprawnić, pobudzić do planowego czynu. Te zadania kurs grupujący chłopców zwykle z różnych drużyn, spełnić może precyzyjnie tylko na krótkim dystansie, rozwlekłe kursy, nawet dobrze przygotowane, rzadko się mogą ustrzec jakiegś niebezpiecznej niemrawości. Należy raczej robić częściej zebrania kursu, wykorzystując o ile się tylko da warunki miejscowe, — raczej po dwie zbiórki w tygodniu na przestrzeni miesiąca, niż po jednej tygodniowo przez dwa miesiące. — Kurs musi być swego rodzaju „piatyletką“ — spełnić wielkie dzieło w krótkim, określonym terminie.

Program kursu zamyka się w dwu zagadnieniach: należy wskazać: 1) co zastępowi robią z zastępem i 2) jak to robią. Zwykle na kursach uwzględnia się tylko tę drugą sprawę, poucza się, jak układać plan pracy, jak mówić gawędy, jak przeprowadzać gry, — nie dając do pracy zastępowi materiału.

Co będzie stanowić ten materiał w nowym okresie?: — technika harcerska, objęta wymaganiami na stopnie, gry, piosenki, życie towarzyskie i kulturalne, sport itp. Zapyta ktoś: mamyż instruować całą technikę harcerską? — to nie jest konieczne — wystarczy omawiać tutaj metodykę jej przeprowadzania, właśnie ogólnie uwagi o tem „jak“, wiadomości zaś techniczne, które tak zwykle są niedokładne u zastępowych, uzupełnią oni sami; — w jaki sposób? — gdy wprowadzimy zamaskowane sprawdzanie stopni w postaci końcowej próby po ukończeniu kursu, której program podamy zawczasu, licząc się z potrzebami techn. drużyn.

Tak, — poprostu zmusimy chłopców, żeby w czasie trwania kursu, sami także zabrali się do wytężonej pracy nad swoim wyrobieniem harcerskim. To już trudno — kurs jest moim skrótem w pracy harcerskiej, trzeba się do niego przyłożyć.

Ale nie wszystko z dziedziny „co robić na zbiórkach“ — możemy tak przesunąć na chłopców. Wiele trzeba będzie specjalnie przerobić: gry, śpiewy, omówienie wycieczek kształcących (muzea, teatry), życia towarzysko-kulturalnego (herbatki zastępów, inne drużyny), krajoznawstwo itp. wymagają, bardzo wprawdzie konkretnego, praktycznego, niemniej obszernego przerobienia.

Na praktyczność wszelkiej wiedzy z kursów dla zastępowych kładę specjalny nacisk, nie chodzi przecież o to, by czternasto- czy piętnastoletni młodec „wychowywał, stosując świadomie posunięcia pedagogiczne“. Dlatego uważam na przesadę wszelkie obszernie wykłady psychologiczno-pedagogiczne. Wystarczy powiedzieć chłopcu: „przygotowujcie starannie programy zbiórek, prowadźcie je spryżycie, a wtedy chłopcy będą karni, bo wobec ciekawej zbiórki, nie będą mieli czasu bałaganic“, — zamiast rozważać uczenie o wpływie takich czy innych kar na psychikę młodzieży. Wychowanie to sprawa drużynowych, którym potrzeba nie edukowanych, lecz dzielnych, obowiązkowych (!), roztropnych i obeznanych z treścią i sposobami swojej pracy zastępowych.

L. W. (Warszawa).

Taką jest atmosfera drużyny harcerskiej. Nie wszędzie ona panuje — zależy od zdolności kierownika, od tradycji. Ale jest to atmosfera harcerska. W takim otoczeniu chłopiec nie będzie klamał, nie będzie „grzeszył“, bo zostanie za to wyrzucony poza nawias tego małego społeczeństwa. A zbyt miłe, zbyt szczęśliwe jest życie w drużynie harcerskiej, by dla pozostania w niej nie zrobić jakiegos wysiłku. Tak. Kto przejdzie przez parę lat harcerskiej szkoły, nie ginie marnie. Drużyna go wychowuje.

Tak stało się z chłopcem, którego dzieje słyszymy. Drużyna go poratowała. Nie szuka teraz urojonego szczęścia w alejach, z dawnymi kolegami. Teraz hula na wycieczce. Czerpie pełną pierś powietrze, wpaja się niem. Jest szczęśliwy. Nic nie ma na sumieniu. Znow doszedł do porozumienia z domem. Ma siłę spojrzeć ojcu w oczy. Nie jest zmuszony rumienić się, gdy go pytają, o czem on myśli, co robi. Jest szczęśliwy.

Z uniesieniem idzie przez życie. Ma tyle do zrobienia. Śmieje się, pęka ze śmiechu i wszystko go cieszy. Znow jest dzieckiem. I znow jest w pogardzie klasy. Ale teraz może się jej wpływem oprzeć. Teraz ma mocną podstawę — bo nabiera energii życia w swej drużynie.

Ro.



Biwak zimowy.

## A. O. B.

— Janek, zapisz: ćwierć kilo kaszy krakowskiej i dziesięć deka herbaty.

— I ode mnie, ode mnie weź ten groch!

— Janek, Jasiu, złotko, mnie się tak spieszy: schowaj-no tę make..

Janek aż sapie z pośpiechu. Ale gębę ma rozjaśnioną! Ktoby się spodziewał, że tak wszystko pójdzie dobrze?

„Akcja oszczędnościowa“ zastępu Bobrów — był to jego pomysł, Janek bowiem oszalał na punkcie narciarstwa. Drużyna musi, musi urządzić obóz zimowy! Rada Drużyny aż się przeraziła, usłyszawszy tę myśl. O — to już jeden z twoich wariackich pomysłów! Gdzieś — tam, drużyna przy szkole powszechnej, ludzie niemajątni; jest kilkunastu starych, którzy tę szkołę skończyli, ale jakoś piorunującej kariery dotychczas nie zrobili: jak było krucho z forsa, tak i zostało. Nie, to już trudno, za wysokie progi na nasze nogi..

A Jankowi oczy błyszczą, błyszczą. A na moje nogi nie będzie za wysoko. Bo ja mam narciarskie nogi..

I wtedy wymyślił słynne AOB, czyli Akcję Oszczędnościową Bobrów. Siadł z ołówkiem w rękę, obliczył, ile trzeba jakiej żywności na 12 dni obozu zimowego — podzielił to między ilość tygodni i okazało się, że każdy z Bobrów winien przynieść co tydzień, w sobotę, żywności za 1 zł 15 gr. Jeśli tak będzie przynosił, to przy odjeździe pozostanie mu do zapłacenia tylko koszt przejazdu. A to już niewiele.

I co powiecie? AOB działa — i to działa sprawnie. Nawet Jurek — Ogórek, znany niedorajda, wycygnął od matki kilo maki i cały umoczony, przyniósł worek do izby.

Tylko sekretarz się złości, bo Bobry, które dostały poprzednio jedną półkę w szafie, wpakowują się i na drugą, nie sobie nie robiąc z dostojnych kartotek. Ale i sekretarz będzie się radował: gdy będzie na „szalonych deskach“ „dymał“ z góry po śniegu..





# ZUCHY

## Świąteczne życzenia.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, przesyłam wam wszystkim w duchu serdeczności najlepsze życzenia. W szczególności zaś życzę:

1. Aby udało się jaknajlepiej Wasze *świąteczne kominki zachowe*. Przypuszczam bowiem, że wiele takich kominków w czasie świąt urządzą: może wigilijny z opłatkiem, może noworoczny, może na Trzech Króli. Życzę wam — oby na kominkach tych było bardzo przyjemnie. I wesoło! Żeby śpiewy były radosne i żywe, gawęda — ośmielająca, od tańców zachowych by drżała podłoga, a od różnego rodzaju sztuczek — by „zbielały oczy” gościom. No a teatrzyk zachowy — by na kominkach tych doczekał się u was pełnego tryumfu.

2. Aby powiodły się wasze zamysły zorganizowania *zimowej półkolonji zachowej* i aby na odczłennych, parogodzinnych zbiórkach półkolonijnych — zuchy wasze doświadczyły się zimy. Życzę tylko, aby w czasie wojen śnieżkowych było jaknajmniej podbitych oczu, a na wyprawę do bieguna, aby udało się wam znaleźć jakąś parę „prawdziwych” psów zaprzęgowych do sań. Niech powiedzie się wam ze ślizgawką i z łyżwami! (bodaj drewniakami!), niech też tego roku będziecie w waszej gromadzie więcej nart, niż poprzedniego.

3. Jeżeli zaś uda się wam — wyjątkowo wam, bo tylko nieliczni na to się zdołają — zorganizowanie *kolonji zimowej* — niechże ta kolonja minie wesoło i zdrowo. Przedewszystkiem — zdrowo! Oby zuchy wasze, których zachęcać będziecie na zbiórkach połowych do nieustannego ruchu, zapewniającego ciepło organizmowi — nie miały wypadków przeziębienia. Obyście zawsze pilnowali suchości ich butów! I oby zabawy i ćwiczenia, jakie im organizować będziecie na śniegu i w domu — spełniły najmocniejsze marzenia chłopięce o porywającej, mocnej zabawie.

4. Życzę też — aby się wam udało spędzić część czasu świątecznego na jakimś monowym *zimowym kursie zachowym*. I żeby kurs był tak intensywny, aby nie znalazło się na nim ani chwili czasu wolnego na coś innego, niż sprawy zachowe. I oby powiodło się wam na kursie tym wzmocnić swe umiejętności łyżwiarskie lub narciarskie.

5. Życzę wreszcie osobistych powodzeń: jakiegoś porządnego prezentu na gwiazdkę (narty? dobra książka? łyżwy?), miłego odpoczynku w świątecznej przerwie w pracy (jakieś wleczonilicy na której zjawi się „ona“?), wyświadczenia swym bliskim jakiegoś solidnego dobrego uczynku.

Jednym słowem — życzę wam mnóstwa przyjem-

## Nierodzim w grudniu.

W pierwszych dniach grudnia przeprowadzono sześciodniowy kurs zachowy nauczycielski dla inspektoratu pszczyńskiego. Dobór jedenastu uczestników kursu był wyraźnie dodatni.

10 grudnia odbyła się w Nierodzimiu konferencja przedstawicieli Kuratorium Śląskiego, z panem Kuratorem na czele, z gronem instruktorów zachowych i harcerskich, na której podsumowano wyniki listopadowego kursu eksperymentalnego dla instruktorów zachowych — nauczycieli, prowadzących klasy szkolne metodą zachową. Konferencja ta zamknęła pierwszy etap prac, nad jednym z najciekawszych zagadnień zachowych, przed którym zarysowały się bardzo duże możliwości.

Głównym motywem grudniowych prac w Nierodzimiu były zagadnienia wiejskie. Dwie gromady zachowe, które w grudniu były na kolonji w Nierodzimiu — składały się z dzieci wiejskich z okolicznych wsi. Dzieci te były poddane szczegółowym obserwacjom — w celu zarejestrowania ich specyficznego stosunku do zbiorów, zajęć i przeżyć zachowych.

Od 11 do 22 grudnia odbyła się konferencja — kurs instruktorów zachowych, prowadzących gromady wiejskie Ziechało około 30 osób. Kurs wzbudził specjalne zainteresowanie, jako pierwsza tego rodzaju impreza w ruchu zachowym, a bodaj i w harcerstwie męskim. Praktycznie (na zbiórkach) przeprowadzono szereg doświadczeń zachowych na dzieciach wiejskich, oraz omówiono teoretycznie najważniejsze zagadnienia pracy zachowej na wsi. Ponieważ w konferencji — kursie brali udział najwybitniejsi zachowi instruktorzy wiejscy, mający za sobą dużo doświadczeń w prowadzeniu zachów na wsi, — wyniki konferencji są specjalnie obfite. Zostaną one ujęte ujęte w broszurze: „Gromada zachowa na wsi”, która jeszcze tej zimy ukaże się w druku.

Z kursem wiejskim współdziałał ks. hm. M. Luzar, kier. Wydz. Drużyn Wiejskich G. K. H. Harcerzy.

27 grudnia b. r. rozpoczyna się doroczna Konferencja Zachowa. Spodziewany jest przyjazd około 50 najodpowiedzialniejszych pracowników zachowych z terenu wszystkich chorągwi.

2 stycznia rozpoczynają się dwa dziesięciodniowe kursy: a) kurs psychologii i wychowania (w Nierodzimiu), b) instruktorski kurs zimowy (w Brennie).

Zaś od 17 do 28 stycznia odbywać się będzie kurs dla kierowników gromad zachowych koedukacyjnych. Wszystkie trzy kursy są zarezerwowane wyłącznie dla czynnych pracowników zachowych (absolwentów niższych kursów instruktorskich). Szczegółowe warunki podane zostały w Nr. 8 „W Kręgu Wodzów“ z 20 września b. r.



## Więź z pudełek od zapalek.

**Materiały:** 1. Mieszanka do bielienia (składa się ona z proszku do bielienia, z wody i z kleju, tworzących razem płynącą masę. Proporcja jest taka: jedna część kleju na 8 wody i białego proszku), 2. pudełka od zapalek, 3. cienki biały karton, 4. pokrywki od pudełek, 5. ołówki, 6. gąbka, 7. wiórki, 8. szpilki, 9. zielona farba.

Wioska z pudełek do zapalek jest jedną z najwzdzieczniejszych zabawek, jakie mogą zrobić zuchy, i pozostawia wielkie pole ich wyobraźni. Dwa pudełka zlepiaj najszerszą podstawą i postawić je na ściance osiarkowanej. Wyciąć kawałek kartonu 7 na 11½ cm. Podzielić go na 3 równe części, które składa się w trójkąt, żeby zrobić dach. Przykleić na drugiej stronie siarkowanej. Wyciąć dwa kawałki kartonu w formie 3 cm trójkątów, zostawiając mały kawałek do zagięcia naokoło. Umieścić je na końcach dachu. Obielić dom. Namalować okna i drzwi. Dach jest najładniejszy, jeśli imituje słomiany. Można w ten sposób budować wszelkie domki z równej ilości pudełek. Jeśli przyklepimy trochę umalowanych na zielono wiórków na ścianach i dachu, dom wygląda jak obrosnięty pnąciami roślinami. Trawnik można zrobić, naklejając na pokrywkę od pudełka, zielone wiórki. Kawałek srebrnego papieru doskonale udaje staw. Drzewa łatwo zrobić z pomalowanej na zielono gąbki, nabitej na stary ołówek. Ołówek można osadzić w starej, malowanej na brązowo szpulce. Wyobraźnia zachów znajdzie wiele rzeczy do dodania, a rzecz kierowniczką jest dostarczyć materiały. Można kupić jakieś zwierzątko, któreby się pasyło na trawniku itp.

(The Council Fire) — Tłumacz. Marol.



# Ciekawe zbiórki w Białej Podlaskiej.

(AK) Wielu wodzów zachowowych domaga się na "róznych" rodzaju kursach i konferencjach gotowych programów zbiorów i ma żal do namiestników i kierowników wydziałów zachowowych Chorągwi, gdy Ci odmawiają ich prośbom.

Gotowy, zeschematyzowany dla szerszego terenu program do zbiorów zachowowych jest absurdem, bijącym w oczy. Zbiórki i zajęcia zachowe tylko wtedy mieć będą sens, jeżeli będą życiem i dadzą duży efekt, gdy wyzyskawszy ściśle lokalne warunki, dopasują się do najsilniejszych przeżyć, zainteresowań i potrzeb środowiska.

Przykładem takiego wzięcia się w środowisko mogą być zbiórki gromad podlaskich.

W Białej Podlaskiej na terenie prywatnej szkoły powszechnej, której kierownikiem jest instruktorka zachowa druha A. Rybska, istnieją dwie gromady: Rycerzyki złotego serduszka i Jasne Promyki. Wodzem gromady męskiej jest druha A. Nikończuk.

W jakim kierunku idzie program pracy tych gromad? Oto co mówi nadesłane sprawozdanie: „Zuchy, choć w odrębny sposób, winny przeżywać to, co przeżywa społeczeństwo. Bawiąc się, muszą poznać życie. Pierwsza zbiórka tego roku poświęcona była zabawom, zaznajamiającym zuchów z powodzią. Trzeba było poruszyć dzieci do akcji niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom powodzi. Zbiórka odbyła się nad brzegiem rzeki.“ Zaznaczyć trzeba, że wszystkie zbiórki białskie organizowane są pod poetycznie ułożonym hasłem. Hasłem wspomnianej zbiórki było: „Gdzieś tży nieszczęścia migocą, zuchy natychmiast spieszą z pomocą.“ A program? „Była tam regulacja rzeki i solidarne budowanie wałów ochronnych. Była też i prawdziwa powódź, potem akcja ratunkowa tratwami, łódkami z kory...“ Ciekawy był wynik materialnej pomocy dla powodźcian: „Zuchy zniosły do Skarbcza w przeciągu tygodnia zł 5,85, trzydzieści książeczek do czytania, oraz kilka kompletów odzieży. Wszystko to złożone zostało w Komitecie Czerwonego Krzyża.

Na następnej zbiórce: „Turniej lotniczy odbił się głębokim echem w życiu gromady. Zwycięstwo! Entuzjazm ogromny. Ogłoszono konkurs na samolociki. Stają do niego i zuchy-dziewczynki. Samolociki budują się błyskawicznie, każdy samolot ma swoją nazwę.“

„Na dużych błoniach radiwiłłowskiego parku — loty. Bada się kierunek wiatru. Potem komisja z sześciu dorosłych osób z przewodniczącą K. P. H. ocenia sprawność techniczną. Na 32 samolociki wyróżniono 9.“

„Start... Loty... Lądowanie... Zwycięza R. W. D. 9. Pieśń zwycięska kończy turniej lotniczy.“

Pomysłowo został wykorzystany park w jesieni, w którym pełno różnokolorowych liści. Zbiórka rozpoczyna się tajemniczo: „Do groty więc idźmy, skradając się cicho. Już są zuchy wśród wielkich drzew radiwiłłowskiego parku, przemykając pomiędzy niemi, jak leśne duchy. Oto grota — poddasze pod starą wieżą. Na ziemi nakreślone dwie strzały z tajemniczymi ozdobami, a na nich dwa jakieś listy. Gromada staje na strzałach. Szóstkowi czytają napisy: Otworzysz, idąc w kierunku strzały.

„Pobiegli... i przyszli z liśmi kasztanu i klonu. Wódz daje im rozsypankę do składania. Wychodził hasło: „Ze złotych liści jesiennych, utkamy kobierzec cenny“. Zawrzała praca! Jednym już wykwiła duże serce ze złotych liści klonu, łączący się zygzakami z liśmi kasztanu. Z drugiego wygląda nowy znak zuchów — piękny ognik. Po godzinie oba dywany wykończono. Upuść radości i dumy dała rycerska werblowa rakietka.“

Do czego użył wódz liści po zbiórce? „Do zachowowego teatrzyku na ubrania ludków.“

Posłuchajmy w jaki sposób został wykorzystany gmach szkolny do zbiorów zachowowych. „Hurrura! — Gród mamy! Niema szkoły — to gród! Niema balkonów — to baszty! Kancelarja — to izba radna! Przedpokój — to izba rycerska! Klasa trzecia — to sala turniejów! Szóstki za mną — słyhać głos szóstkowych. Róg zagrał! Wzywa do walki!... W sali turniejów tajemne koło... Z jednej strony wjeżdża do niego rycerz „na jednej nodze“ (hulajnoga). — Hu! hu! hu! — i stając na obie nogi wykrzykuje: Któż takim wojownikiem jest jak ja?“

„Ze strony wyzwanej występuje śmiałek i tupnawszy zachowato nogą — Ja — krzyczy. Więc spuśmy przybicie, zakryjmy swe lica, i na śmierć lub życie!!! — pada z ust pierwszego. Już obaj mają oczy związane. Walczą... który z nich pierwszy stanie na obie nogi lub się wywróci, czy wyjdzie poza koło — przegrywa. Zabawa zaczyna się nowa.“ „Alarm!... Tatarzy!!!!... Obłężenie. Trzeba list wysłać

do swoich o posiłki. Wartownik tatarski chrapie — trzeba do wykorzystać. Tatarzyn słyha, chwytą szelest. Biada temu, kto zaszeleści! Niewola go czeka. Wielu jest takich... Ucieczka z niewoli kończy zbiórke.“

Treść do powyższej zbiórki wzięta z materiału historycznego, przerabianego w tym czasie w klasie szkolnej. Powiązał umiejętnie materiał zbiórki z materiałem szkolnym.

Chodźmy na zbiórke do lasu, a zobaczymy nowe pomysły wodza podlaskiej gromady. „Las... Wiele dziwów, tajemnic... Lecz już są przez zuchów zgłębione. Nle wyjdzie z niego smok lub inny potwór — tylko chyba nieprzyjaciel. Lecz od czegoż żołędzie? A zuch lewą ręką też strzela! Spróbujcie.“

„Z krzaków wybiega z okrzykiem nieprzyjaciel. Rozpoczyna się pierwszy chrzest bojowy. Nie obeszło się bez guza. Byli niewolnicy i zwycięzcy...“ Rozpalenie ognia. Kto zwycięży? Czyj ogień wyższy? Niewolnicy wygrali, za co zostali uwolnieni. Ich ognisko pozostało. Do ich ogniska wzucono ziemniaki. Nastąpiły nowe zabawy, a po nich próba ogniowa. Nikt nie stchórzył. Byli i tacy bohaterzy, którzy chcieli powoli przechodzić przez płomień... Śpiewajmy — wołają zuchy... W srebrnym popiele pieczonych wiele ziemniaków jest. Zasiądźmy w koło, uczta wesolą zakończmy chrzest! I pieśń płynęła po lesie... „Nie masz wyborniejszego jedzenia nad pieczone ziemniaki — zapadł wyrok zamorusanych smakoszków. Nic — że były trochę niedopieczone. Nic — że parzyły ręce, nic, — że smolily.“

„Spaliwszy papiery i odpadki i zamaskowawszy sprytne biwak, cichaczem opuszczono las.“

Celem następnej zbiórki była propaganda wyrobów lnianych. Akcja ta związana jest z dobrobytem na wsi, który przyniesie jej uprawa lnu na większą skalę. Zwłaszcza na kresach wschodnich ma to znaczenie dla ubogich wiosek, gdzie len udaje się doskonale. Wódz pragnął zareagować na apel społeczeństwa i zainteresować lnem gromadę zachową. Zbiórka odbyła się pod hasłem: Zuch kocha skromny kwiat, znany na cały świat. Każdy zuch sporządził wykaz ubiorów lnianych jakie posiada. Był i taniec i śpiew. A majstrowanie jakie ciekawe: Zuchy przedyli nici.

Nadchodzi zima, a z nią troska o ptaki.

Wódz podlaski wykorzystuje pierwszy śnieg i rozpoczyna zbiórke pod hasłem: „Zuch każdy o tem pamięta, że w zimie głodne są ptaszęta! Zamieniam Was zuchy w bożęta, dzielę na grupki, nakrywam Czapką Niewidką — i rozpuszczam po świecie. Ognody, sady, pola i las — pełno jesiennych nasion. Bożęta, które najwcześniej przynurą, a najwięcej zniosą zapasów, będą miały umieszczony karmik na królewskim mlejsku“. Piosenka i taniec kończą pierwszą zbiórke „zimową“.)

Gromada podlaska posiada swoją izbę, która jest coraz więcej przystrajana. W izbie tej znaleźć można wiele ciekawych pomysłów. Posiada ściany wokół przyozdobione zbroją rycerską. Lewa jej strona skupia zainteresowania awjatyka, a prawa — morzem. Nad ogromną tablicą zwycięstwa z trasą lotu szalaznowego buja samolot na tle białoamarantowej chonągwi. W oknie płyną żaglowce. Koło zbiorów i koło zwycięstw, a pośród nich maszt — dopełniają reszty. Narazie to wszystko początek — pisze wódz.

W przygotowaniu są bardzo ciekawe projekty. Pokróćce je przyglądnijmy. 1. Miecz do pasowania: olbrzymi miecz do uroczyści pasowania, wzorowany na Szczerbcu Bolesława Chrobrego. 2. Tarcza nadawań sprawności: wielka tarcza z herbem miasta. 3. Tureckie siedzenia: koła na podłodze do siedzeń (ze słomy). 4. Cel do strzelania z łuku: słomianka do celowania z pierścieniami. 5. Alarmowiec — werbel. 6. Znak rycerski. 7. Witraże: a) najwyższe odznaczenie polskie — „Gwiazda Orła Białego“, b) Orzeł polski na kotwicy, c) Orzeł polski na śmigle.

Istnieje też w tych gromadach specjalny skarbiec zachowy. Zbierają zuchy do niego: cynfolję, papier kolorowy, butelki, korki, wypalone zapalki, pudełeczka, drut, szpagat, szyszki, kasztany, żołędzie etc. Jest to prawdziwy skarb. Wskazaniem było, aby i inne gromady założyły u siebie skarbec, z których możnaby każdej chwili czerpać materiał do majstrowania.

Rozpatrując podejście podlaskich instruktorów, przychodzimy do przekonania, że łączą oni program zbiorów z życiem społeczeństwa, życiem szkoły, lasu, pór roku etc. Do stosują się w całej pełni do terenu i warunków swojego środowiska.

E. Jędrzejczyk.

1) Wydaje się, że wszystkie gromady zuchów w Polsce pomyślały już chyba o przygotowaniu domków dla ptaszków i pokarmie na zimę.



# Wilczęta czeskie.

Ostatni rok dał nam możność bliższego poznania wilcząt czeskich. Przyczynił się do tego zarówno pobyt jednego z naszych instruktorów (Fr. Czecha) na kursie wilczęcym w Niżborze (Czechosłowacja) jak i obecność Czeszki — dny L. Diviszowej u nas w Brennie, w Szkole Instr. Zuch.

Sądzić należy, że „poznawanie się“ jest obustronne. Ze instruktorzy wilczęcy czescy też coraz więcej wiedzą o nas. Przyczynia się do tego znakomicie bliskość języków. Już po paru godzinach osłuchiwania się lub czytania — można stosunkowo łatwo zrozumieć się wzajemnie, choć każdy mówi lub pisze w swym języku ojczystym.

\* \* \*

Czesi dotychczas opierali się całkowicie w swych poczynaniach wilczęcych na pomysłach angielskich. Tłómaczenie „Wilcząt“ Baden Powella jest u nich do dziś najpowszeźniejszym źródłem wiedzy i pomysłów zuchowych. Dodać należy, że tłómaczenie to dokonane zostało w 1923 r., bezpośrednio z pierwszych wydań angielskich „Wilcząt“, a więc nie zawiera różnorodnych poprawek i ulepszeń, jakie przyniosły następne wydania angielskie.

Jedną z nielicznych zmian jakie wprowadzili Czesi — jest sprawność wilczęca „wartownika“.

Na 1 stycznia 1933 r. było wilcząt w Czechosłowacji 540. co stanowiło 3% w stosunku do całej organizacji. Dziś ilość i stosunek procentowy do całości uległy napewno znacznym zmianom — nowych jednak danych nie posiadam.

Gromady prowadzą skauci i skautki (które ipso facto stają się członkiniami organizacji męskiej). Wodźów — nauczycieli jest niewiele. Szkolenie wodźów odbywa się na podstawie wzorów angielskich i polega na przeprowadzeniu zbiórek wilczęcych z uczestnikami kursu, których traktuje się wtedy jak wilczęta. Kolonij doświadczalnych przy kursie niema. Natomiast życie na kursie — obozie jest całkowicie skautowe (warty, gotowanie).

Wśród zabaw i ćwiczeń wilcząt czeskich jest sporo ciekawych. Oto naprzykład wilczęce pismo tajne.

Zabawy jest też wysięg między szóstkami w podawaniu pieniądza sąsiadom z grzbietu na grzbiet ręki; ciekawe są zawody w wyszukiwaniu pewnych liter w zadrukowanym papierze (gazeta) etc. Wogóle na ćwiczenia orientacji zwraca się u wilcząt czeskich dużo uwagi.

 A	 B	 C	 D	 E
 F	 G	 H	 I	 J
 K	 L	 M	 N	 O
 P	 Q	 R	 S	 T
	 U	 V	 W	 X
		 Y	 Z	

## Tajemne pismo czeskich zuchów.

Kolonje zuchowe są znane oddawna. Nie ma jednak specjalnej tendencji do przeprowadzania ich w lokalach, a nie w obozach pod namiotami.

Specjalnych pisemek wilczęcych — niema. Rzeczy wilczęce drukowane są w normalnej prasie skautowej. Jest natomiast kilka książek jakby specjalnie dla wilcząt dobranych, M. in. przetłómaczono z angielskiego tak charakterystyczną dla zachodnio-europejskich gromad książkę: „Detektyw Dandy“.

Zbiórki wilczęce odbywają się przeważnie w „klubowniach“ (świetlicach), które bądź są własnością samodzielnych gromad, bądź też dzielone są między skautów i wilcząt. — W „klubowni“ wilczęcej pełno znajduje się odpowiednich wilczęcym ozdób.

Ciekawem jest, że wilczęta przechodzący do drużyn — muszą przejściowo, na przeciąg kilkunastu miesięcy, przejść przeszkolenie wstępne — harcerskie w specjalnej drużynie. Nie tyle tu zresztą chodzi o przeszkolenie, ile o złagodzenie samego przeskoku od wilczęcych, pełnych fantazji, zabaw do ćwiczeń skautowych — przez danie czegoś pośredniego.

**Bambaju.**

## Kronika.

1. **Zakończenie kursu w Chorzowie.** Na zakończenie kursu wodźów w Chorzowie, namiestnik hufca druh J. Kuśnierski przeprowadził próbę, której przebieg według raportu wygląda następująco:

„Uczestnicy kursu otrzymali o godz. 16,05 list pisany sympatycznym atramentem i polecający iść do kościoła ewangelickiego, a stąd za różnymi znakami (nici, papier) dalej. W ten sposób wodźowie dostali się na Stadjon, gdzie na pierwszej „stacji“ musieli odpowiedzieć na 5 pytań z zakresu wiadomości megulaminowych.

Na drugiej stacji wodź musiał wejść na drzewo i stamtąd odpowiedzieć, na którą gwiazdkę potrzebna jest ta umiejętność dla zucha. Na trzeciej — oczekiwała woda gromada zuchów, z którą przeprowadzić musiał część zbiórki (więc pierwszy wodź — zacęcie i gawęda, drugi wodź — dwie gry, trzeci — dwie zabawy, czwarty — śpiew, piąty — tańiec i t. d.).

Na czwartej stacji zastał wodź porozrzucane noże, gwoździe, papier, drzewo i t. d. z czego miał cośkolwiek zamjstrować. Na piątej — musiał zanurzyć głowę do wody (było to wczesna jesień). Na szóstej — przejść określony odcinek, nie dotykając nogami ziemi (opodał ukryte były szczydła).

Po próbie starzy i mowi wodźowie udali się do gimnazjum, gdzie nowi otrzymali zaświadczenia uczestnictwa w kursie, zrobiono ogólne zdjęcie i wreszcie wśród tajemniczych obrzędów przyjęto nowych wodźów do Gromady Wodźów Hufca Chorzowskiego. Tańcami i śpiewami zakończono uroczystość“.

2. **Gromada Instruktorska Warszawy** — odbyła swe „zebranie“ organizacyjne 25 listopada w „ponurej piwnicy, o godzinie siódmej przed północą“ — jak głosi odpowiednio sporządzony akt.

3. **Kursy i konferencje.** Liczny kurs informacyjny w Straju poprowadził dh. A. Ogorzały. Końcówkowy kurs wodźów w Tarnowie prowadzi namiestnik hufca dh. A. Habel. Konferencja namiestników chorągwi śląskiej odbyła się 2 grudnia w Nierodzimiu, a chorągwi Krakowskiej 16 grudnia w Krakowie. Kursy końcówkowe odbyły się ponadto na jesienu w Tarnowskich Górach (namiestnik — M. Słania), w Szopienicach (St. Paszek) i w Katowicach (T. Pietras).

4. **„Zuchy w szkole“** — oto tytuł artykułu, który ukazał się w październikowym numerze „Pracy Szkolnej“. Autorem artykułu jest Fr. Świder.

5. **Przeszkolenie zuchowe wychowawczyń przedszkoli.** Pewne środowisko polskie zagranicą zwróciło się do władz harcerskich w Polsce z prośbą o przysłanie instruktora dla zuchowego przeszkolenia wychowawczyń przedszkoli.

6. **Dalsze echa kursu międzynarodowego w Brennie.** Dyrektor Skautowego Biura Międzynarodowego w Londynie zwrócił się do członków Komitetu Międzynarodowego z pytaniem, co do zaproszenia poszczególnych organizacji skautowych do zarezerwowania na Konferencję Międzynarodową w Stokholmie (sierpień 1935 r.) w składzie oficjalnych delegacji — jednego miejsca dla przedstawicieli wilczęctwa z poszczególnych krajów. Jest to niewątpliwie wynikiem uchwali konferencji międzynarodowej w Brennie, żądającej mocniejszego uwzględnienia wilczęctwa w międzynarodowej wymianie skautowej.

7. **Zjazdy namiestników zuchowych** odbyły się w ostatnich tygodniach w Chorągwi Zagłębiowskiej, Śląskiej i Mazowieckiej. Wszędzie roztrząsano sprawę programów pracy na bieżący rok harcerski.

8. **Kursy końcówkowe** odbyły się w Brzozowie, Chor. Lwowska (uczestników 15) oraz w Kościanie, Chor. Poznańska (uczestników 19).



## Nowe prawo i obietnice.

Na posiedzeniu w dniu 2 grudnia b. r. Rada Naczelna Z. H. P. zatwierdziła wnioski Konferencji Zuchowej w Krakowie, uchwalając wspólne dla obu odłamów ruchu zuchowego — żeńskiego i męskiego — prawo i obietnice.

Nowe prawo zuchowe brzmi.

1. Zuch kocha Boga i Polskę.
2. Zuch jest dzielny.
3. Wszystkim jest z zuchem dobrze.
4. Zuch stara się być coraz lepszy.

Nowa obietnica zuchowa brzmi:

„Obiecuję być dobrym zuchem I (II, III) gwiazdki“.

## Jak sobie Józiek Moskała wyobraża „zucha“.

W pewnej gromadzie wiejskiej jeden z chłopców napisał do kroniki artykuł: „Jakim powinien być zuch“. Artykuł ten zarówno w pomysłach jak i w wykonaniu — jest całkowitą własnością dziesięcioletniego malca i z tego tytułu zasługuje na przytoczenie:

„Zuch ma być dzielny i odważny w czasie nieszczęścia i zbliżającej się śmierci. Zuch słucha starszych. Zuch nie ulega samemu sobie. Zuch ma być mądrym, a nie głupim. Zuch nie brudzi cudzej rzeczy. Zuch musi umieć grać w piłkę nożną i na szczudłach chodzić. Zuch musi umieć z łuku strzelać.

„Zuch nie robi krzywdy drugiemu. Zuch musi umieć dobrze pływać. Zuch musi mieć dobry węch. Zuch musi umieć dobrze śpiewać.

„Zuch podczas podróży niema być tchórzliwym, bo jakby był tchórzliwym to by się nie nazywał zuch. Zuch ma dobry słuch. Zuch nie przeszkadza drugiemu“.

Artykuł ten — raz jeden jeszcze powinien nas zapewnić, jak cudownym słowem jest słówko „zuch“ i jak jasno przedstawia ono umysłowi dziecięcemu kryjącą się w nim istotną treść.

## Książki do biblioteki zuchowej.

„Życie zuchów“ — M. Kączkowska, Harcerskie Biuro Wydawnicze, Warszawa, Traugutta 2, cena zł. 4,50.

Jest to pierwszy zbiór opowiadań zuchowych. Opowiadania są osnute na motywach religijnych i mają za zadania rozbudzenie u zuchów uczuć religijnych — większość jednak tych powiastek zawiera w sobie tyle awantur i przygód, że prawie nie zauważa się tendencji książki. Nie zauważa się — ale się ją odczuwa. I dlatego opowiadanka te są tak bardzo wartościowe.

Jest tam i o awanturach patrona harcerzy — rycerskiego Świętego Jerzego, jest bohaterka przygoda małego Rzymianina — Tarsycjusza. Poznajemy doskonałego wodza zuchowego — Jana Bosko, który potrafił dobrze wodzować chłopcom, gdy jeszcze ani zuchów, ani harcerstwa nie było. A już specjalnie interesujące są awantury małego góralczyka Franka i dzielnego Irlandczyka — Wiljama.

Kilka słabszych i mniej zuchowych opowiadań „Nie liczy się“, bo całość jest dobra.

Kolorowe rysunki bardzo pociągają, a staranny druk zachęca do czytania. A. K.

„Daleka podróż boćka“ — A. Ossendowski, Biblioteka Książek Różowych, Warszawa, Bagatela 13, cena 95 gr.

Cudowna podróż ptaków, ich mądrość instynktowna, doskonale została odtworzona przez Ossendowskiego w wędrówkach boćka. Łobuz — bociek w miarę czytania staje się nam coraz bliższy. Dzielność i chytryść ptaka budzą podziw i wywołują drżenie podniecenia w czasie czytania jego przygód.

A przytem można wędrować z boćkiem daleko, daleko — nad morze, pustynię, do dżungli. Może który z zuchów zechce mu towarzyszyć? J. K.

## Kronika.

### Odnaczenie harcerzy.

W dniu 11 b. m. w rocznicę odzyskania Niepodległości, Pan Minister W. Jędrzejewicz, dokonał w Ministerstwie W. R. i O. P. dekoracji następujących harcmistrzów i harcmistrzów: Złoty Krzyż Zasługi otrzymał p. Władysław Ołędzki, Komendant Chorągwi Mazowieckiej; Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: pp. Jadwiga Zwolakowska, kierowniczka Wydziału Zuchów w Głównej Kwaterze Harcerki, dr. Karolina Lublinerówna, redaktorka pisma instruktorskiego „Skrzydło“, p. Józef Sosnowski, dyrektor Biura Naczelnictwa i Szef Głównej Kwatery Harcerzy, i p. Witold Sosnowski, kierownik Wydziału Kształcenia Starszyny Harcerskiej.

Jednocześnie w Kierownictwie Marynarki Wojennej p. Admirał Swirski dokonał dekoracji Srebrnym Krzyżem Zasługi p. Witolda Bublewskiego, kierownika Harcerskich Drużyn Żeglarskich, za wydatną pracę przy organizowaniu harcerstwa morskiego.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał również p. Władysław Ludwig, kierownik Wydziału Obozów w Głównej Kwaterze Harcerzy. (H.)

### Jubileuszowy Zlot Harcerstwa.

Prace nad przygotowaniem Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego podjęły już wszystkie Komendy Harcerskie w całej Polsce. Harcerze polscy z zagranicy nadsyłają już prowizoryczne zgłoszenia. Wszystkie niemal organizacje skautowe zapowiedziały przysłać swych drużyn.

Według dotychczasowych zgłoszeń przewiduje się, że w Zlocie weźmie udział 20.000 harcerzy i harcerek z kraju i około 4.000 polskiej młodzieży harcerskiej z zagranicy; ponadto organizacje skautowe różnych krajów zapowiedziały przyjazd około 1.000 skautów.

W ramach Jubileuszowego Zlotu odbędzie się zjazd byłych harcerzy (rek) oraz członków Kół Przyjaciół Harcerstwa. Byli harcerze zakwaterowani będą w oddzielnym podoboju. Jeden dzień na Zlocie będzie poświęcony specjalnie udziałowi byłych harcerzy w Zlocie Jubileuszowym.

Podczas Zlotu otwarta będzie wystawa, mająca obrazować rozwój Harcerstwa Polskiego od początku jego istnienia do czasów obecnych. (H.)

### Harcerze a bezrobocie.

W Kwaterze Harcerskich Ochotniczych Drużyn Robotniczych, przeniesionej na zimę z Wisły do Rudółtowie (G. Śląsk) odbyła się w dniu 8 i 9 grudnia rb. Odprawa Chorągwi Referentów Pracy.

Odprawa została zwołana w celu bezpośredniego zaznajomienia jej uczestników z pracą Harcerskich Ochotniczych Drużyn Robotniczych oraz ustalenia dalszych wytycznych i metod pracy Chorągwi Harcerskiej przy zwalczaniu bezrobocia wśród harcerzy. (H.)

### Wystawa książki harcerskiej.

W dniach 2—9 grudnia rb. w salach przy ul. Myśliwieckiej Nr. 3 urządzono pierwszą wystawę książki harcerskiej, która była obrazem ruchliwej działalności wydawniczej popularnego w Polsce Harcerstwa, dziś reprezentującego już poważną liczbę około 200.000 członków.

Wystawą w pierwszym rzędzie zainteresowała się cała młodzież polska różnych organizacji, pedagogowie, wychowawcy i sportowcy, oraz sfery wydawnicze i księgarskie.

### Sprostowanie Katolickiej Agencji Prasowej.

W związku z treścią komunikatu Katolickiej Agencji Prasowej z dnia 28. VI. 34 r. Nr. 99/1897 dotyczącej rekomendacji zmiany chrześcijańskiego kierunku wychowawczego harcerstwa, K. A. P. nadesłało do Naczelnictwa Z. H. P. pismo, w którym oświadcza, że treść wzmiankowanego komunikatu oparta była na błędnej informacji i wyraża ubolewanie, iż komunikat powyższy niewłaściwie oświetlił stosunki panujące w Harcerstwie. (H.)

### Akcja zimowa harcerek.

Harcerki zamierzają bardzo intensywnie wykorzystać nadchodzący okres zimowy.

W programie pracy znajduje się około 100 obozów, kursów i przeróżnych imprez. Centralnym Ośrodkiem wypadowym akcji zimowej jest Zwardów, gdzie skupi się życie zimowe harcerek. (H.)

### XX-lecie Harcerstwa w Radomsku.

W dniach od 15 do 24. VII. 1935 r. odbędzie się w Radomsku Zlot Hufca Harcerzy, połączony ze Zjazdem byłych harcerzy i pracowników z tego terenu. Uprasza się osoby zainteresowane, aby podały swe adresy do Komendy Hufca Harcerzy w Radomsku, ul. Stodolna 3, celem przesłania im bliższych informacji.



# Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu

pod protektoratem Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Michała Grażyńskiego.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, z inicjatywy „Na Tropie“ odbędą się w dniach 1, 2 i 3 lutego 1935 Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu

## KONKURENCJE.

Zawody obejmą:

1. ZESPOŁOWY BIEG NARCIARSKI Z PRZESZKODAMI. Zespół stanowi 3 druhen, lub 3 druhów z jednej drużyny. Dla druhen i druhów będą przeprowadzone biegi osobno. Zespół ma być wyekwipowany, jak na normalną trzydniową wędrowną grupy. Przeszkody nie będą przekraczały umiejętności wymaganych przy stopniu II-gim (wywiadowca, pionierka) i od narciarza średniej miary.

Pierwszą nagrodę w tej konkurencji (osobną dla druhen i osobną dla druhów) ufundował Druh Przewodniczący Z. H. P., Dr. M. Grażyński. Nagroda ta będzie przechodnia. Dalsze nagrody stanowią żetony i dyplomy.

2. BIEGI O ODZNAKĘ SPRAWNOŚCI NARCIARSKIEJ P. Z. N. Do biegu tego można się zgłaszać indywidualnie (za pośrednictwem drużynowej, czy drużynowego). Biegi te będą zorganizowane na podstawie regulaminu P. Z. N. Kto ukończy bieg w czasie oznaczonym dla grupy jego biegu, otrzyma odznakę sprawności narciarskiej P. Z. N. Oprócz tego najlepsze wyniki będą nagrodzone. Nagrody ufundowali: Druha Naczelniczka Harcerek, J. Wierzbiańska, Druh Naczelnik Harcerzy, A. Olbromski, Składnica Harcerska w Katowicach i inni. Biegi będą zorganizowane osobno dla druhen i druhów, oraz — w myśl przepisów P. Z. N. w kategoriach według wieku.

3. BIEG ZJAZDOWY. Zaawansowani narciarze zaznajomi emocji w biegu zjazdowym, organizowanym przez Harcerski Klub Narciarski w Warszawie.

4. Drużyny, biorące udział WE WSZYSTKICH KONKURENCJACH będą mogły ubiegać się o nagrodę przechodnią „Na Tropie“. Otrzyma ją drużyna, która podczas całych zawodów otrzyma w sumie największą ilość punktów.

Dokładny regulamin zawodów będzie opublikowany w czasie najbliższym i dostępny dla każdego zawodnika.

## WARUNKI UCZESTNICTWA.

W Harcerskich Zawodach Narciarskich w Zwardoniu może wziąć udział każda harcerka, mająca ukończony 17 rok życia i każdy harcerz, mający ukończony 15-ty rok życia i mogący wykazać się książeczką służbową.

Przed zawodami każdy ich uczestnik musi być poddany badaniu lekarskiemu. Jest rzeczą pożądaną, aby badanie to odbyło się przed przyjazdem do Zwardonia, nie wcześniej jednak, niż na 10 dni przed zawodami. Uczestnik musi wykazać się przed zawodami świadectwem lekarskim, które wyraźnie stwierdzi możliwość wzięcia udziału w Zawodach. Dla uczestników, nieposiadających świadectw, będzie zorganizowane badanie lekarskie w Zwardoniu w dniu 1-go lutego.

## KOSZTY ZAWODÓW I POBYTU W ZWARDONIU.

Każdy zawodnik wpłaca obowiązkowo w dniu 1-go lutego 10 zł, uczestnicy zaś biegu o odznakę P. Z. N. — 11 zł (jeden złoty pobiera P. Z. N.). Wymieniona opłata obejmuje:

1. kwaterę w chacie góralskiej na pryczy z siennikiem w izbie ogrzanej,
2. pełne trzydniowe wyżywienie, składające się każdego dnia z obfitego śniadania, obiadu z 3 dań z herbatą i kolacji mięsnej z herbatą,
3. koszty organizacyjne.

Opłata ta nie obejmuje natomiast przejazdu kolejowego, który muszą sobie zawodnicy opłacić samodzielnie. Na przejazd koleją otrzymają zawodnicy i goście 80 % zniżki.

Goście: wycieczki, instruktorzy, członkowie K. P. H., i t. p. mogą korzystać z tych samych udogodnień organizacyjnych, co zawodnicy za tą samą opłatą. Zarezerwowane również będą pokoje w pensjonatach, gdzie w cenie 5—9 zł dziennie (zależnie od pokoju) będzie można zakwaterować się, korzystając z większych wygod.

## ZGŁOSZENIA.

Zgłoszeń dokonują drużyny w terminie nieprzekraczalnym do dnia 15-go stycznia 1935 pod adresem: „NA TROPIE“ (Zawody Narciarskie), KATOWICE, ul. Szafranka.

Zgłoszenie ma podawać:

1. Dokładną nazwę i miejscowość drużyny zgłaszającej,
2. imiona, nazwiska, adres i wiek zawodników z wyszczególnieniem konkurencyj, do jakich ich zgłasza,
- 3) dokładny adres, na jaki należy przesyłać korespondencję w sprawie zawodów.

## PRZYKŁAD ZGŁOSZENIA :

II Drużyna Harcerzy z Wieliczki im. Jana Sobieskiego zgłasza do Harcerskich Zawodów Narciarskich w Zwardoniu następujących druhów:

1. do biegu z przeszkodami:

Jana Kowalczyka, lat 16,  
Władysława Orskiego, lat 17,  
Karola Króla, lat 16, adres...

2. do biegu o odznakę P. Z. N.:

Jana Kowalczyka, lat 16, adres...  
Kazimierza Kusia, lat 18, adres...

3. do biegu zjazdowego:

Władysława Orskiego, lat 17, adres...

Korespondencję prosimy kierować do W. Orskiego.

## ZGŁOSZENIA GOŚCI :

W charakterze gości mogą przybyć do Zwardonia wycieczki zbiorowe, lub osoby samotne. Zgłoszenie musi być również przesłane do dnia 15 stycznia, a zawierać winno:

1. Nazwiska i adresy przybywających,
2. określenie, czy chcą korzystać z noclegów i wyżywienia za pośrednictwem Komitetu Organizacyjnego Zawodów, oraz charakter kwater (chata góralska — pensjonat).

3. datę przyjazdu i wyjazdu.

## DATA PRZYBYCIA I WYJAZDU.

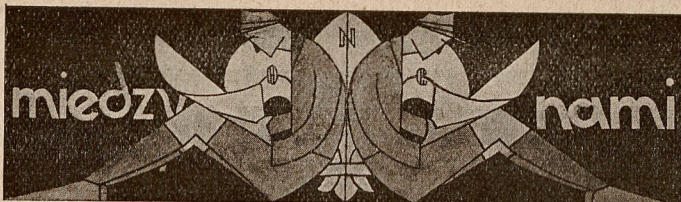
Uczestnicy obowiązani są do przyjazdu najpóźniej w dniu 1-go lutego do południa (mogą przybywać już 31-go wieczór). Wyjazd nastąpi 3-go wieczór.

## W PRZYSZŁYM NUMERZE,

oraz w specjalnych ulotkach znajdą zainteresowani dalsze szczegóły o zawodach.







1. Czy harcerz, który złożył pomyślnie i w całości próbę podharcemistrza, musi jeszcze osobno składać próbę na H. O. (Jemiola).

Małe nieporozumienie. Próby podharcemistrza nie można było złożyć „w całości“, gdyż regulamin próby przewiduje posiadanie H. O. przed próbą p.h.m., względnie stopień H. O. można uzupełnić równocześnie z próbą podharcemistrza. Z tego Dh. wywnioskuję, że nie można mówić o złożeniu próby podharcemistrza.

2. Prosiłbym o uwzględnienie „W. Kr. W.“ specjalnego kącika, w którym podawano by najrozmaitsze sposoby urządzania wieczornic i pokazów, — różne sztuczki i kawały dla teatru. (Bajar J. Wierzchowiska).

Wpadliście na piękną myśl. Brawo. Ale czy wy sądzicie, że redakcja jest taką maszyną od wyszukiwania i fabrykowania „kawałów i sztuczek“. To Wy wodzowie musicie nadsyłać i dzielić się swymi doświadczeniami w Kręgu Wodków.

Niech każdy z drużynowych nadesłże opis ze swojej drużyny różnych uroczystości, np. opłatka, św. Jerzego, imienin harcerzy itp., jeśli będą oryginalne i ciekawe, z chęcią podamy do wiadomości ogółu drużynowych. Oczekujemy.

3. Czy drużyny gimnazjalne, biorące udział we wszelkich uroczystościach, jako całość i występujące w mundurkach harcerskich są obowiązane mieć czapki studenckie a nie przepisowe harcerskie? (K. J.)

Niedopuszczalne! Czy jest do pomyślenia, żeby np. żołnierz w mundurze nosił kapelusz? Czapka studencka jest częścią munduru uczniowskiego, częścią zaś munduru harcerskiego jest przepisowa czapka harcerska.

Naczelnik Harcerzy w swoim rozkazie i regulaminie mundurowym wyraźnie podkreślił, że do munduru harc. nie wolno nosić czapek uczniowskich i naodwrot. Wogóle wszelkie kombinacje munduru harcerskiego z cywilnym są niedopuszczalne.

Dziwnem się nam wydaje, żeby instruktor wydawał rozkaz występowania w czapkach studenckich przy mundurze harcerskim.

4. Czy członkowie drużyn gimnazjalnych mają obowiązek (!) pracować na terenie gromad suchowych, nie istniejących przy drużynie i czy jest to czem uzasadnione i gdzie? (K. J.)

Nie można stawiać takiej zasady. Drużyna harcerzy ma swój zakres pracy i bynajmniej nie jest jej obowiązkiem, by

cała drużyna, jak druh pisze, miała przekształcić się w wodzów suchowych. Nie leży to w interesie ruchu suchowego. Wodzami suchowymi mogą być harcerze, którzy przeszli wykszolenie suchowe, którzy się nadają, mają specjalne zdolności do prowadzenia młodszych. Mojem zdaniem byłoby dla Związku b. szkodliwe rozbijanie drużyny, dlatego, by jej członkowie zostali wodzami.

Pisze Dh, że namiestnicy suchowi przyciągają obietnicami szybkiej „karjery“ instruktorskiej w gromadach suchowych. Trzeba więc tempem i organizacją pracy w drużynie tak przyciągnąć i zainteresować, by nie dała się „nabierać“ na tę zawrotną karierę.

Przecież suchom nie zależy na tem, by robić na nich karierę, lecz by ich prowadzili wodzowie, którzy się nadają i mają ku temu zdolności wodzowskie.

5. Dlaczego komenda Chorągwi... przy rozkazach i okólnikach wydaje „dodatek metodyczny“?

Jeśli istnieje oficjalne pismo Głównej Kwatery, to mojem zdaniem na jego łamach należałoby dzielić się dorobkiem pracy i metodyki harcerskiej! (R. K.)

Poruszył Druh jedną z bardzo pilnych i piekących spraw. Powiem Dhowi, że nie tylko Wasza Chorągiew wydaje t. zw. „dodatek metodyczny“. W tej chwili w Związku kilka Chorągwi wydaje wspólnie z rozkazami artykuły metodyczne, mniej lub więcej wartościowe.

Czy w dzisiejszym stanie rzeczy, stać nas na takie różnicowanie metod pracy? Wydaje mi się, że nie! I widocznie Dh. jest tego samego zdania, skoro to pytanie nam postawił.

Widzę w tem różnicowaniu się prac Chorągwi pewne niebezpieczeństwo. Wiadomo, że są tak silne Chorągwie, które mają poważny dorobek pracy, mogą swych drużynowym i instruktorem podawać swe doświadczenia, ale są słabsze Chorągwie, gdzie tego dorobku jeszcze nie osiągnięto, gdzie brak sił instruktorskich. Skąd ci wodzowie tych słabych chorągwi mają czerpać radę i pomoc?

Nasze braterskie i harcerskie stanowisko wymaga, byśmy dzielili się uwagami i doświadczeniami na łamach wspólnego pisma, w wspólnym kręgu. Tu nie chodzi o administracyjną stronę, by „W Kr. W.“ miało najwięcej prenumeratorów, nie o to chodzi, to nie sklepik dochodowy.

Chodzi, by najsilniejsze pióra instruktorskie zamiast pisywać tylko dla jednej chorągwi, dzieliły się doświadczeniami ze wszystkimi.

Uważam, że wystąpienie przed szerszym forum będzie zaszczytniejsze i korzystniejsze dla wielu wodków. Zostaną tylko ci nieszkodliwi, co to cierpią na pisaninę lub manję pisaną.

Zresztą powyższą sprawą powinny zająć się oficjalne władze Związkowe, i tym damy powyższe uwagi pod rozważę.

Miś Skoczylas, hm.

## Książki „Na Tropie“:

Dr. Michał Grażyński

### Gawędy i przemówienia harcerskie

cena 2 zł. Książka ta przedstawia w jasnym świetle szereg zasadniczych zagadnień życia harcerskiego o az ujmuję z harcerskiego punktu widzenia wiele spraw aktualnych.

Aleksander Kamiński

### Andrzej Małkowski

cena 3 zł. Rewelacyjny życiorys twórcy Harcerstwa Polskiego, ujawniający nieznanne szczegóły jego pracy.

Aleksander Kamiński

### Antek Cwaniak

cena 3,50 zł. Książka o suchach. Wydanie II, uzupełnione i poprawione. Żywe opowiadanie o pracy suchowej, zawierające jej metodykę.

Władysław Stępień

### Vademecum Żeglarza

cena 5 zł. Vademecum zawiera prawo szlaków morskich, przepisy policyjne, etykietę jachtową, sygnalizację morską, pogodoznawstwo, kartografię morską, wskazówki dla udających się w podróz morską, lecję zatoki gdyńskiej, wiadomości o nawigacji itp. Olbrzymi materiał nagromadzony w tej książce, ilustrowany jest wieloma rycinami i 5-ma kolorowymi tablicami.

Jadwiga Zwolakowska

### Nasze pieśni

cena 1,— zł. Zbiorek zawiera 31 pieśni harcerskich wraz z nutami.

### Prawy harcerz

sztuka w 5 odsłonach dla harcerzy, pióra doskonałego autora, znanego w Harcerstwie, a ukrywającego się pod pseudonimem Urum-Baba.

Do nabycia w „Na Tropie“, Katowice, ulica Szafranka. Konto P. K. O. 305 330.

Prenumerata „W Kręgu Wodków“: z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł. — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodków“ łącznie z „Na Tropie“ — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski“. Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie“, Nr. 305 330.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje dr. Władysław Szczygieł.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie“, Stow. zarejstr.  
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.